Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.
Nr. 21. Kraków-Lwów, dnia 26 maja 1929 r. Rok XVII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)
Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków. Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286. — Lwów, ul. Łozińskiego L. 6. — Tel. 2-44.

Rozbijać, czy jednoczyć?

W drugiej połowie kwietnia odbyło się posiedzenie klubu Bezp. Bloku współpracy z rządem.

W samą porę! Jest nad czem radzić! Niemcy, coraz zuchwalej podnoszą głowę, prezes Banku Rzeszy Dr. **Schacht** na konferencji w Paryżu... miał odwagę żądać **rewizji granic wschodnich,** wszystkie organizacje niemieckie **od skrajnie prawicowych do socjalistycznych włącznie** uważają kurytarz gdański za nóż wbity w żywe ciało narodu niemieckiego, który musi być wyrwany.

Rosja zbroi się coraz silniej, Polskę uważa za barjerę dla komunizmu.

Wpływy nasze na arenie międzynarodowej bynajmniej nie wzrastają, do czego przyczynia się w dużej mierze sytuacja wewnętrzna tak gospodarcza, jakoteż polityczna.

Pierwsza stoi pod znakiem wzrastającego kryzysu, druga pod znakiem???!!! — — —

Już klub senacki Bloku zastanawiając się nad położeniem gospodarczem, ratunek widzi w dopływie obcego kapitału i kapitalizacji własnego, w uruchomieniu przemysłu budowlanego, w podniesieniu siły konsumpcyjnej wsi, celem rozszerzenia rynku wewnętrznego.

W jaki sposób, jakimi środkami osiągnąć te cele, oto pytanie wielkiej doniosłości, nad którem trzeba głęboko zastanowić się i co rychlejsze znaleść rozwiązanie.

W łonie klubu Be-Be istnieje grupa, której powinno być wiadomo, że podczas rekrutacji do Prus, pod gmachami starostw. gromadziło się **po kilka tysięcy biedoty wiejskiej, z której zaledwo po kilkudziesięciu** dostąpiło „szczęścia“ wyjazdu na roboty.

Zamiast podniesienia, kurczy się zdolność konsumpcyjna wsi. Wieś masowo ubożeje, proletaryzuje się. — Jest więc nad czem pomyśleć.

Należało przypuszczać, że klub Bloku potrąci o któreś z istotnych zagadnień. Gdzież tam!

Jak donosi sprawozdanie z owego posiedzenia, radzono nad **rozbiciem partji,** w maju i czerwcu ma być wytępione partyjnictwo, ma zostać jeden pasterz i jedna owczarnia, a mianowicie:

Blok bezp. współpracy z rządem z rządzącą „elitą“.

Przypuśćmy na chwilę, że zamiar ten, w bliższej czy dalszej przyszłości uda się, czy przez to, choć jedno z powyższych zagadnień byłoby rozwiązane?

Czy taka owczarnia, stojąca na baczność wyszłaby na zdrowie społeczeństwu, czy z czasem nie stałaby się nieszczęściem państwa?

Sięgnijmy myślą do historji, małoż tam mamy przykładów?

Przed kilku laty ukazała się książka uczonego włoskiego **Guglielmo Ferrery,** w której zastanawiając się nad istotną przyczyną upadku państwa rzymskiego stwierdza, że przyczyną tą było dokonane przez Cezarów złamanie powagi i władzy senatu, jako reprezentanta jedynej zasady prawnej, na której opierała się budowa imperjum rzymskiego. Tępiono na wielką skalę w drodze proskrypcji wybitnych przeciwników, żołnierze i lud mieli słyszeć tylko o zasługach Cezara. Kto poza nim i niezależnie od niego miał to nieszczęście, że się odznaczył, ten dostawał dymisję, albo znikał ze świata.

Dzięki temu systemowi wprowadzono do Senatu swoich wyzwoleńców, którzy, działając tam jako ślepe narzędzie dyktatora, rozprzęgali Senat od wewnątrz.

Ten fakt, że każdy, kto chciał dojść do czegoś w życiu, musiał wdziewać liberję lokaja, należy niewątpliwie do przyczyn, które przyspieszyły upadek starożytnego świata.

Kiedy **Trajan** — dzielny żołnierz i jasno myślący mąż stanu, widząc, że serwilizm nie jest dobrą szkołą, wzywał senatorów, żeby zechcieli być znowu wolnymi, było już zapóźno. — Łatwiej jest zdusić myśl, niż zduszoną wskrzesić!

Potomkowie dumnych niegdyś, wolnych kwirytów, teraz wyćwiczeni w szkole niewoli, poddawali się każdej władzy, wszystko jedno czyjej, dobrej, czy złej, byleby mieli z czego żyć, byleby dano im spokój. Spokój do czasu im dano — ale był to, jak powiada Seeck „**spokój cmentarza**“.

Niewola stukilkudziesięcioletnia była dla społeczeństwa polskiego duszeniem myśli, zabijaniem ducha obywatelskiego, przekształcaniem obywateli na pokornych, poddanych jego cesarsko — czy carskiej mości. Wróg wiedział, że naród powstaje przez wspomnienie wielkich czynów wspólnie zdziałanych w przeszłości i przez pragnienie spełniania ich nadal i dlatego przeszkadzał wielkim czynom, zamykał społeczeństwo w ciasnych ramach dnia powszedniego.

Skoro więc powstała Polska, trzeba budzić z uśpienia, wyrywać z martwoty, niecić pęd do wielkich czynów, **żeby się „serce polskie śmiało do ogromnych wielkich rzeczy“, ażeby Polska stała się własnością duszy mas ludowych.**

A czyż wobec zarzutów marsz. Piłsudskiego, że naród polski jest tchórzliwy, skłonny do fałszu i zdrad (czytaj: Rok 1920), że rządy polskie kradły nietylko państwowe, ale także i prywatne papiery marsz. Piłsudskiego i fałszowały jego podpis, ministrowie spraw wojskowych z pieniędzy budżetowych wyprawiali dla posłów uczty z nierządnicami, Sejmy w odrodzonej Polsce składały się z szui i złodziei, czyż wobec tych staszliwych oskarżeń, najodważniejszym nie odejdzie ochota do czynu, nie opadną ręce, czyż nie muszą pomyśleć:

Skoro wszędzie złodziejstwo, cygaństwo, oszustwo, rozpusta, uprawiane przez wybrańców narodu, przez najwyższych dygnitarzy, czyż warto pracować dla Polski, czy praca przyniesie owoce, czy może być mowa o wielkich czynach? Gdy wszystkie źródła zatrute, zaraza pewna przychodzi na kraj.

Gdyby panowie z Bloku Bezp. raczyli poznać prawdziwe nastroje społeczeństwa, zejść na dół i posłuchać, co się tam mówi i co się dzieje, jak z jednej strony bierność i zniechęcenie, a z drugiej przekleństwo i złorzeczenie, niewiara w lepsze jutro coraz szersze zataczają kręgi, zrozumieliby, że **plany o rozbijaniu społeczeństwa szaleństwem są i zbrodnią.**

W razie, gdyby się te „zbożne“ zamiary udały, gdyby pozostała tylko sanacyjna owczarnia, potulne owieczki żywiące się trawą sanacyjną, co stałoby się ze społeczeństwem, co z narodem? Kupa lotnego piachu, który wiatr roznosi po świecie, obojętna na sprawy publiczne masa, względnie w razie dalszego pogarszania się stosunków gospodarczych, srożącej się biedy i ucisku, horda wyznawców Lenina, czy Stalina. — I jedno i drugie zgubą dla Polski.

Dlatego **hasłu rozbijać, przeciwstawiamy hasło**

ŁĄCZYĆ SIĘ — JEDNOCZYĆ!

Hasło to doprowadziło w porzednim Sejmie do koalicji wszystkich stronnictw ze socjalistami włącznie, nie wątpimy też, że wcześniej, później, (oby jak najrychlej) **doprowadzi do jednolitego frontu wszystkich żywiołów, stojących na gruncie republiki ustroju parlamentarnego, praworządności, zapewniając im trwałe zwycięstwo w państwie.**

JAN BRODACKI.

„Wziąć ją do aresztu“!

„Il. Kurjer Codzienny“ donosi o następującym oburzającym fakcie:

Otrzymaliśmy z Kresów następujący charakterystyczny list, rzucający jaskrawe światło na niektóre części naszej aparatury państwowej:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Wszystko ma swoje granice, więc temu co się robi tu **u nas na Kresach,** należałoby nareszcie kres położyć. Chcę zilustrować **całą bezwzględność** postępowania naszych władz administracyjnych. Pozwolę sobie przytoczyć następujący fakt:

W Brześciu nad Bugiem na ul. Steckiewicza L. 8 we własnym starym domku mieszka **wdowa** po kolejarzu, mająca czterech synów, z których jeden uczy się w Warszawie, a reszta są chorzy.

Otóż ta wdowa, **p. Prednikiewiczowa,** nie mając środków do życia, zmuszona była sprzedać wskutek ciężkiej zimy **ostatnią** swoją **krowę — karmicielkę całej jej rodziny.**

W tych dniach u nieszczęśliwej kobiety zjawił się osobiście nasz **p. starosta Baran,** lustrując wszystkie domy i podwórka (omijając (?) jednak żydowskie) i wymagając pod groźbą surowych kar **bielenia, malowania podłóg, ścian i reparacji domów.**

Po obejrzeniu domku tej starej kobiety, p. starosta Baran zapowiedział jej, ażeby **niezwłocznie przystąpiła do remontu domu,** naprawy płotów i zrobienia nowych wrót.

— Ależ, proszę pana — zwróciła się wdowa do starosty — nie jestem w stanie wykonać tych robót.

— To będzie tylko kosztowało **mniej więcej tysiąc złotych** — odpowiedział p. Baran.

— Ależ panie starosto — mówiła Prednikiewiczowa mimowoli uśmiechając się — ja nie wiem co ja jutro będę jadła na obiad, gdyż nie mam na to środków, więc **skąd mogłabym wydać taką sumę. Ja w domu nie mam tysiąca groszy** — nietylko tysiąc złotych. **Sprzedałam już ostatnią krowę.**

— Co! — krzyknął starosta — pani śmieje się z rozkazu władzy. **Wziąć ją do aresztu!** — zwrócił się do swojej eskorty, składającej się z trzech policjantów.

I tu — powiada nasz informator — stała się **rzecz oburzająca.** Biedną kobietę wzięto do aresztu, nie dając jej nawet **włożyć płaszcza.** Dopiero sąsiadka jej wybiegła za nią na ulicę i dała jej jakieś okrycie.

Deprawacja samorządu powiatowego.

Życie samorządowe w Małopolsce pod opieką i kierunkiem t. zw. Wydziału Krajowego rozwijało się pomyślnie pod zaborem austrjackim jeszcze przed wojną. Kierowali niem ludzie odpowiednio kwalifikowani. To też ładny dorobek przekazali wolnej Polsce. Samorząd krajowy budował drogi, prowadził regulacje rzek, osuszanie bagnistych pastwisk i gruntów, budował i utrzymywał szpitale, szkoły przemysłowe i t. d. **Od czasu oddania majątków samorządowych rządowi, praca stanęła.** Samorząd w likwidacji, ludzi rozpędzono.

Z samorządu powiatowego usunięto czynnik obywatelski, zastąpiono go starostami. Usunięto nielojalnych członków. Rozbudowano budżety, ale nie na cele produktywne, personal powiększono o 100% i to nie o kwalifikowane, ale protegowane siły.

Starostowie przyjmowali ludzi, nie zasięgając opinji Wydziałów powiatowych, tak, że dopiero z preliminarza budżetowego członkowie Wydziału dowiadywali się, że ci i owi, którzy organizowali „Strzelca“ w powiatach, są urzędnikami Wydziału powiatowego. A ponieważ taka gospodarka kosztuje, trzeba szukać źródeł dochodu na pokrycie.

Od roku 1925 budżety się podniosły o 200—250%. W niektórych powiatach płace urzędników przewyższają pobory urzędników państwowych, nie biorąc pod uwagę wykształcenia i kwalifikacji. **Podatki konsumuje w przeważnej części administracja.** Podniesiono podatek drogowy, który jasno ustawa państwowa o podatku komunalnym nie określa, **w stosunku państwowym do 100%.**

Podniesiono podatek od świadectw przemysłowych, od sprzedaży piwa do **200%**, od nieruchomości, od psów, strzelb i t. d.

Stworzono specjalne **Zarządy drogowe**, z nakazem zgóry gwałtownie budować drogi, nie licząc się z siłami gospodarczemi ludności.

Pozaciągano pożyczki od 500 do 800 tysięcy zł. na niektóre biedne, po wojnie nieodbudowane powiaty. **Ale o potrzebach rolnictwa słabo się pamięta.** Czynnik obywatelski usunięto, nie ma kto dla potrzeb rolnictwa pożytecznie pracować. Jak się ta gospodarka skończy, nie wiadomo — to jedno jest wiadome, że nadmierne obciążenie ciężarami, nieproduktywne użycie pieniędzy, jak na samochody dla komisarzy rządowych, wysokie djety dla urzędników i t. d. doprowadzą do katastrofy.

Gospodarka bezplanowa, na rozkaz zgóry, nie oparta na ustawie, nie uwzględniająca życiowych potrzeb powiatu skończy się smutno; ale kto za nią zapłaci?...

Dlatego powinniśmy zażądać zniesienia stanu wyjątkowego w Małopolsce.

Uzdrowienie gospodarki samorządowej, przez przywrócenie wpływu ludności na działalność pow., przywrócenie praw obywatelskich, przez wykonywanie ustaw obowiązujących, ażeby gospodarzem był czynnik, któremu daje prawo ustawa.

Tego mamy prawo żądać od Rządu i Sejmu jako świadomi swych praw i obowiązków obywatelskich, ażeby nie był nos dla tabakiery.

Witos Andrzej.

Niebezpieczny wniosek.

Jakkolwiek Sejm obecnie nie radzi i w następstwie tego odracza się debata nad rewizją konstytucji, — to jednak, ze względu na ważność sprawy, pożądaną się staje dyskusja publiczna na temat proponowanych zmian konstytucji.

Jak wiemy zostały w Sejmie zgłoszone dwa wnioski t. j. ze strony klubu Be-Be i lewicy. Chodzi mi w tym wypadku o omówienie jednego z najważniejszych punktów wniosku Be-Be **w sprawie wyboru Prezydenta.**

Otóż w myśl tego wniosku — Prezydenta Rzeczypospolitej ma wybierać naród na okres **7 lat w głosowaniu powszechnem** z pomiędzy 2 kandydatów, z których jednego wyznacza Sejm i Senat, a drugiego ustępujący Prezydent.

Wniosek ten jest niebezpieczny i szkodliwy dla Państwa. Wprawdzie w Ameryce w podobny sposób wybierają Prezydenta, ale nie wszystko, co dobre w Ameryce, również dobrem okazałoby się w Polsce. Przedewszystkiem struktura polityczna Ameryki a Polski jest zupełnie różna. Tam kwestji narodowościowych nie ma, ani mniejszości narodowe nie przeciwstawiają się polityce rządu Stanów Zjednoczonych. Zgoła inaczej przedstawiają się stosunki narodowościowe w Polsce. Wiemy aż nadto dobrze, że mniejszości wykazują tendencje sprzeczne z interesem Państwa, a niektóre z nich pozostają pod wyraźną komendą Berlina i Moskwy, bezwzględnie wrogą dla Polski. Liczyć się trzeba, że ten stan rzeczy, niekorzystny dla Państwa może trwać czas dłuższy, zanim się zdoła, przez przeprowadzenie odpowiedniej polityki położyć kres tej szkodliwej robocie, której korzenie tkwią poza krajem.

W pierwszym rzędzie nie należy w życiu politycznem stwarzać warunków korzystnych dla obcych wpływów, działających przeciw Państwu. Nie ulega żadnej wątpliwości, że plebiscyt, jakim jest proponowany wybór Prezydenta, nadarza znakomitą okazję dla Berlina i Moskwy do przeprowadzenia akcji w wysokim stopniu szkodliwej nietylko wewnątrz kraju, ale i na terenie zagranicznym. **Zawsze się znajdzie jakieś stronnictwo wśród mniejszości, które wykonując komendę obcą, rzuci hasło wstrzymania się od wyborów Prezydenta, wyda manifesty do ludności, pogłębi wśród niej prądy przeciwpaństwowe, a co najważniejsza dostarczy tak pożądanego materjału dla wrogiej propagandy zagranicznej przeciw Polsce.**

Rok 1922, kiedy to z Berlina przyszła komenda bojkotowania przez ludność ruską we Wschodniej Małopolsce wyborów do Sejmu, w celu zademonstrowania wobec Europy protestu przeciw przyłączeniu tej dzielnicy do Polski, — niech będzie przestrogą i nauką.

Ale jest i drugi wzgląd, przemawiający przeciw wnioskowi Be-Be, niejako natury wychowawczej. — Otóż ma być dwóch kandydatów na Prezydenta, jak wspomniałem na początku, jednego ma wybrać Sejm z Senatem, a drugiego ma podać ustępujący Prezydent. Jest jasną rzeczą, że kandydat podany przez Prezydenta uważany będzie za kandydata rządowego, że czynniki administracyjne będą go popierać, a siłą faktu zwalczać drugiego, wyznaczonego przez ciała ustawodawcze. W opinji wyborów akt wyboru Prezydenta sprowadzi się właściwie do walki Rządu z Sejmem, do walki, jak wiemy, nieprzebierającej w środkach. Czy podobne momenty polityczne, stawiające Sejm i Rząd przeciw sobie, będą wychowywać naród w duchu państwowotwórczym, — winni rozważyć dobrze wnioskodawcy.

Jest i trzeci wzgląd, przemawiający przeciw temu wnioskowi. Wciąganie bowiem w naszych warunkach w wir walki wyborczej kandydatów na Prezydenta, z pewnością nie podniesie autorytetu wybranego, raczej go pomniejszy z wielką szkodą dla Państwa.

Jeżeli omawiany wniosek ma być podstawą dla wzmocnienia władzy Prezydenta, — to nie ulega żadnej wątpliwości, że i bez eksperymentu plebiscytowego ten sam cel osiągnąć można.

W. Ostrowski.

Smutek życia.

Dnia 27 kwietnia b. r. odbywała się w **Jaśle** tak zwana rekrutacja robotników do Niemiec, zarządzona przez Państwowy Urząd pośrednictwa pracy w Nowym Sączu, z ramienia którego przybył kierownik Urzędu p. Józef Sporysz.

Kto miał możność obserwowania takiego dnia, ten doznać musiał strasznego wzruszenia. Patrzeć się na te wynędzniałe twarze i uprzytomnić sobie tę straszną nędzę, która wypędza z domu matki od dzieci, mężów od żon, dzieci od ojców. Rozpacz ogarnia na samą myśl, że tam chlebodawcą i dobrodziejem ma być śmiertelny wróg Polski. To nie radość życia, to — smutek, rozpacz.

Na wyżej oznaczony dzień **zebrało się kilkaset ludu** obojga płci, różnego wieku.

Cisną się do kancelarji, gdzie urzęduje komisja dla „eksportu“ ludzi.

Budynek starostwa oblężony.

Wreszcie dowiadujemy się, że **cały kontyngent**, który będzie pobrany, **wynosi 45 ludzi.** Tylu będzie uszczęśliwionych, dla reszty zawód, strata czasu, jako, że tych rekrutacyj było już kilka. Ostatni grosz poszedł na fotografje, na różne druki i formularze. (Pod względem biurokracji osiągnęliśmy rekord). Przyjechali ludziska po raz wtóry z dalekich okolic, by wydać ostatni grosz, zostać wysztukanym w tłumie, skrzyczanym przez butnych panów urzędujących, i wrócić do pustej chaty.

A teraz słówko o urzędowaniu. Pan Sporysz tak urzędował, że, dalibóg, nie wiem, co chciał. Ludzi traktował jak najgorzej. Naszym ludziom jakibądź urząd strasznie imponuje. Nasz woźny w jakimkolwiek urzędzie gra większego pana, niż gdzieindziej najwyższy dygnitarz. Dziś, niestety, jest nos dla tabaki, a nie tabaka dla nosa.

Przy tym poborze do Niemiec robiono kom... Przychodzę jako wójt ze swemi ludźmi. Kierown... powiada, że zabrać ich nie może, gdyż między nimi niema płci żeńskiej. Pomyślałem sobie: mądre szwaby. Zgodzić się musiałem na takie dictum.

Ba, po mnie przychodzi wójt **z Olpin**, a widząc co mnie spotkało, przedstawia po dwoje z obojga płci. P. Sporysz bierze samych mężczyzn, zostawia kobiety.

Inna gmina przedstawia partję coś 18 ludzi — bierze z nich tylko dwóch mężczyzn i t. d.

Przeganiało się tych ludzi z kąta do kąta, a nikt nie był w stanie wiedzieć, czego p. Sporysz chce.

Wreszcie wśród wójtów powstaje szmer niezadowolenia, powstaje oburzenie, przystąpiłem do owego wielmożnego pana Sporysza, a przedstawiając się oświadczyłem, że na sposób jego urzędowania musimy zrobić zażalenie.

Czyż na to Polska utrzymuje Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej kosztem 61 miljonów, by ludzi różni Sporysze w ten sposób traktowali, ot tak, jak bydełko. Zapytamy o to p. Ministra.

Jan Madejczyk, poseł.

Dobrze się pośmiać trochę w tych ciężkich czasach!

Tak zwane „stronnictwo“ katolicko-ludowe (ks. Czuj i „Powsinoga“ Sabatowicz), należące do jedynki, czyli do Be-Be, a więc jeden z małych filarków „sanacji moralnej“ ma także program — a jakże!

Uchwaliło toto sobie wielki program i to już po „maju“, bo w r. 1927.

Dla rozweselenia czytelników „Piasta“ przytaczamy dosłownie z owego programu kilka niewzruszonych zasad, których to „stronnictwo“ święcie przestrzega (?) a mianowicie:

„Przymusowa służba wojskowa w czasie pokojowym ma trwać jak najkrócej. Otaczając wojsko polskie najtroskliwszą opieką, domagając się poprawy bytu dla oficerów i żołnierzy, — **zwalczać będziemy wszelkie dążenia do rządów wojskowych z uszczerbkiem** praw obywatelskich i **zasady odpowiedzialnego parlamentarnie rządu**“.

Niema to jak program i zasady ks. Czuja i jego spólników!...

Teraz wiemy dlaczego pułkownicy, którzy zostali ministrami przebrali się w cywilne ubranie. Widocznie nie chcieli zrobić przykrości ks. Czujowi i jego „prógramowi“.

Ryżowa sanacja.

Niedawno ogłoszona została w **„Dzienniku Ustaw“** nowa taryfa celna na ryż wyłuszczony, **wynosząca 40 zł. za 100 kg.**, zamiast dotychczasowej stawki **zł. 10.40.**

Powoduje to, że ten tak ważny dla szerokich warstw środek spożywczy staje się nie do nabycia. Jaki był w tem cel?

W **„Robotniku“**, pisze na ten temat jeden z fachowców, nadmieniając, że kupiectwo przeciwstawiało się podwyżce.

„Ostatnia podwyżka celna została usankcjonowana, dzięki energicznym staraniom krajowych łuszczarń **i jak wtajemniczeni twierdzą, usilnym zabiegom jednego z posłów BB (!)**, będącego członkiem zarządu jednej z łuszczarń krajowych, bez badania(!) opinji miarodajnych sfer kupiectwa, wśród których podwyżka celna wywołała rozgoryczenie i to zupełnie słuszne“.

Nawet do ryżu dobrała się sanacja!

Znaczny deficyt w bilansie handlowym za kwiecień.

Według obliczeń, odnośnie bilansu handlowego:

Import z kwietnia powiększył się do 321 miljonów, czyli wzrósł o 90 miljonów w stosunku do marca b. r., w którym wynosił 233 miljony.

Eksport zaś podniósł się do przeszło 214 miljonów.

Deficyt więc za kwiecień wynosi 107 miljonów.

Jak widać, wbrew żywionym nadziejom, deficyt nie zmniejszył się.

Wszechstronnie uzdolnieni.

Pułkownik Stamirowski został mianowany dyrektorem departamentu politycznego w Min. Spraw Zagranicznych i objął to stanowisko w dniu 18 b. m.

Odwrót na całym froncie.

Ilekroć „Piast wykazuje błędy i wady gospodarki państwowej, marnotrawienie grosza publicznego spotyka się z zarzutem, że prowadzi antipańsławową robotę, sypią się nań konfiskaty. Jednak wymowa cyfr silniejsza jest od hymnów prasy sanacyjnej — widząc, że przeciągli strunę, nadużyli zaufania społeczeństwa, trąbią na odwrót.

Dowodem następujący artykuł „Ilustr. Kuryera Codziennego“:

Od lat dziesięciu, leżą odłogiem ważne sprawy, a administracja nasza dosłownie bawi się w hurtowną **fabrykację nieżyciowych rozporządzeń.** Ustawy i rozporządzenia przekraczają liczbę **kilkunastu tysięcy,** a ledwie jedna dziesiąta **odpowiada istotnej potrzebie życiowej państwa.** Najwidoczniej wychodzi administracja państwowa z założenia, że ważnemi rzeczami są te sprawy, które mogą spokojnie czekać na realizację jeszcze kilka lat, że sprawami pilnemi i niecierpiącemi zwłoki są różne pomysłowe szczególiki.

Jest jednak szereg ważnych, naprawdę ważnych spraw, które nie mogą się doczekać załatwienia.

Wystarczy wskazać na jedną tylko dziedzinę. Mamy **przedsiębiorstwa państwowe niedochodowe,** czy raczej za mało **dochodowe.**

Koleje nasze nie mogą się doczekać **prawdziwej komercjalizacji,** t. zn. prowadzenia ich wedle zasad normalnego kupca, który niema przed sobą **otwartej ad libitum kasy państwowej.**

Z lasami państwowemi też nie jest całkiem tak, jak być powinno. Tam koło Żywca np. graniczą ze sobą lasy b. arcyksięcia Karola Stefana i lasy państwowe. Podczas gdy z arcyksiążęcych lasów właściciel ich może żyć po „arcyksiążęcemu“, to z lasów państwowych... dochody są minimalne.

Jest to już wprawdzie losem „przedsiębiorczości“ państwowej, iż odznacza się drogą administracją i małemi dochodami. Reguła powyższa nie zna prawie żadnych wyjątków. Na tem też opieramy nasze ciągłe zarzuty przeciw **nadmiernej etatyzacji, przeciw wkraczaniu państwa we wszystkie dziedziny i załatwianiu przez państwo każdej choćby najdrobniejszej sprawy.**

Możemy powiedzieć za jednym z najwybitniejszych ekonomistów polskich, który raz publicznie oświadczył:

— **Niech mi ktoś pokaże rentowne przedsiębiorstwo państwowe, wtedy stanę się etatystą i socjalistą.**

Jeżeli już jednak państwo wzięło pod swe skrzydła opiekuńcze różne działy produkcji, to powinno się starać o to, by **nierentowność zmniejszyć do minimum.** Dążenia państwa powinny iść w tym kierunku, by uprościć i usprawnić administrację.

Całe tomy możnaby spisać na ten temat. Przytaczając po kolei kilka przykładów, rozpoczniemy od kolei.

Wedle statystyki ministerstwa komunikacji, kolejnictwo wskutek srogiej zimy poniosło straty w wysokości 70 miljonów złotych. Zdawałoby się, że w głównej części przyczyniło się do tego unieruchomienie komunikacji na wielkiej przestrzeni, że to koszta odkopywania zasypanych pociągów stanowią największe pozycje. Tymczasem nie. Oto około 50 miljonów wynosiły straty z powodu pęknięcia szyn, rozpadnięcia się progów i zniszczenie nadbudowy i t. d. Wszystko to stało się pod wpływem ostrych mrozów — jak tłumaczyła się administracja kolejowa.

Lecz — jak nas informują — mrozy poniosły tu winę w mniejszej części od administracji. Wszakże na syberyjskiej kolei mrozy dochodzą do **50 stopni** Celzjusza, a jakoś szyny i progi tam **nie pękają.** Bo tam, gdzie są przepisowe szyny, progi i nadbudowa, tam największe mrozy nie wyrządzą żadnej szkody, tam zaś, gdzie **dostawy kolejowe pod tym względem szwankują** — tam muszą się w rezultacie okazać te szkody, jakie polska kolej poniosła.

A niejedną historyjkę pod tym względem dałoby się opowiedzieć. Narazie jedna z nich znajduje się **na wokandzie sądowej we Lwowie** — druga zaś toczy się w sejmowej komisji śledczej!

Niesłychaną wręcz jest nierentowność monopoli. Przecież **monopole** — to rodzaj podatku ściągniętego z ludności — powinny być **administrowane świetnie i tanio.** Każde państwo czerpie z nich **możliwie największe dochody.** Monopole są wszędzie, jakby tym cukierkiem, w systemie dochodowym każdego państwa.

U nas ten cukierek — to podła... sacharyna.

Cyfry budżetowe monopolu spirytusowego wykazują, że zysk czysty wynosi coś około **400 miljonów złotych.** Tymczasem litr czystego spirytusu w sprzedaży kosztuje zł. 13.20. Rząd płaci w gorzelni **za spirytus 60—80 groszy.** Dodając jako koszta administracji i t. p. nawet wysoką kwotę zł. 2.60, **zysk powinien wynosić na litrze 10 zł.,** a zatem monopol spirytusowy powinien dawać **czystego dochodu 600 miljonów złotych.**

Czego się tam nie wyrzuca, o tem świadczy poruszona przez nas niejednokrotnie sprawa marnowania pustych butelek.

Pozycja na zakup nowych butelek wynosi rok rocznie **23 miljonów złotych.** Ani rusz nie można uprosić odpowiednich ludzi, by zechcieli pójść wzorem praktykowanym przez każdy prywatny browar czy fabrykę, wzorem rosyjskiego monopolu wódek — lub choćby i odkupywać puste butelki. A przecież w innych wypadkach tak bardzo lubią pierwowzory rosyjskie.

Gdy zapytano zaś na komisji budżetowej, dlaczego tyle pieniędzy idzie na butelki, usłyszano odpowiedzieć zupełnie oryginalną: **„Musimy mieć specjalne butelki z takiego szkła, którego spirytus nie żżera!!!** Chemicy w Polsce muszą być wdzięczni za tego rodzaju epokowe odkrycie szkła. na które działa alkohol. Ale dlaczego państwo za taką cyniczną odpowiedź nie zamyka do kryminału?!...

Monopol tytoniowy również nie jest kopalnią złota. Kalkulacja cen przedstawia się w tem przedsiębiorstwie państwowem mniej więcej w ten sposób, iż koszta administracji pożerają jedną trzecią ceny! Rzecz prosta, że z tej kalkulacji wynikają niewspółmiernie wysokie ceny wyrobów tytoniowych, których się gatunkiem doprawdy usprawiedliwić nie da.

Tu właśnie leży pole do popisu. Na tych odcinkach powinno się pracować i państwo powinno albo powiedzieć: nie potrafię rentownie i tanio prowadzić przedsiębiorstw i wtedy je wydzierżawić, lub też uważając się za najlepszego przedsiębiorcę w państwie, dźwignąć gospodarkę w swych zakładach.

Tymczasem do takich spraw państwo odnosi się bardzo niechętnie, a jego czynniki marnują swój czas, cierpliwość i pieniądz poddanych, zarządzeniami w drobnych szczegółach.

Nikt nie przeczy, że przepisy sanitarne, rozporządzenia estetyczno-budowlane, mają swe uzasadnienie i potrzebę. Musi jednak istnieć pewna proporcja między całokształtem spraw państwowych, a jej szczegółami.

Państwo powinno sobie zdać sprawę z tego, że nie zlepek ładnych, drobnych szczegółów tworzy wielkie dzieło. Potężna robota — a taką jest chyba montowanie, czy też budowa państwa — wymaga ścisłego, świadomego celów planu, wedle którego się postępuje. Szczegóły muszą się mieścić w ramach idei zasadniczej.

Nie można wstawiać do małej izdebki domu wieśniaka filigranowych krzesełek w stylu rococo. Jest to śmieszne. Darować nawet nie wolno ludności chociażby doskonałego pasztetu, skoro brak jej kromki chleba.

Najpierw należy załatwiać sprawy ważne, a wolny czas poświęcić szczegółom — oto maksyma, którą winni sobie wpisać po pamiętnika wszyscy — od murarzy do inżynierów — zajęci przy budowie gmachu państwowego.

Fatalne skutki polityki zbożowej p. Bartla.

W ciągu ostatnich dni cena żyta w kraju okropnie spadła. Na giełdzie zbożowej w Poznaniu żyto spadło z 32 zł. 50 gr. do 28 zł. 40 gr. za centnar. Doszło do tego, że cena żyta zrównała się z ceną otręb. Również na innych rynkach cena żyta nadmiernie spadła.

„Gazeta Handlowa“ (nr. 108) pisze na ten temat:

„Nierealność i brak przewidywań w rządowej polityce zbożowej bieżącej kampanji występuje obecnie na jaw z całą wyrazistością. Ostatnie dni przyniosły katastrofalną wprost zniżkę cen żyta na giełdach krajowych, a w szczególności w Poznaniu, centrum zapasów żyta w kraju. W Warszawie notowano w dniu 1 b. m. żyto 35—35.50, obecnie 34 do 34.25 zł. Natomiast w Poznaniu cena żyta spadła z 32.50 do 29.50, w dniu 10 b. m., a do 29 złotych w dniu 11 b. m.

Przypominamy, że na jesieni, a więc po zbiorach, w momencie silnej podaży, cena ta wynosiła 36—37 złotych. Dla orjentacji czytelników dodamy, że przed rokiem w maju 1928 r. kosztowało 52 zł., zaś w maju 1927 roku 51 z.

Wszelkie komentarze zbyteczne“.

„Wielcy i mali rolnicy — łączcie się“.

Podwyżka 10 proc. podatków.

Na podstawie ustawy skarbowej z dnia 25 marca 1929 r. zarządziło min. skarbu. iż **w okresie od 1 kwietnia 1929 do 31 marca 1930 r. pobierany bedzie nadzwyczajny dodatek w wysokości 10 proc,** do uiszczanych w tym okresie podatków bezpośrednich. opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn, jako też do wpłacanych względnie przymusowo ściąganych zaległości.

Powyższy nadzwyczajny dodatek nie będzie pobierany od podatku dochodowego od uposażeń służbowych, podatku od lokali i placów niezabudowanych, podatku majątkowego i daniny lasowej.

Kto zalega z zapłatą grubych miljonów podatku majątkowego, kto ma uiszczać daninę lasową, kogo obciąża podatek dochodowy?

Wielkich rolników.

I właśnie **podwyżka 10 proc. podatków nie dotyczy tych podatków, które powinni płacić obszarnicy.**

Umieją chodzić koło swoich interesów, trzeba im to przyznać

Nie darmo weszli do Sejmu.

Chłopi dostali podczas wyborów sól bydlęcą, niech teraz dowiedzą się. zaco. oraz niech przekonają się, jak w praktyce wygląda hasło. wielcy i mali rolnicy łączcie się.

Przywileje dla wielkiej własności — ciężary dla małej — oto ten kit połączeniowy.

Chleb ze słomy i buraków i powszechna radość życia.

Marszałek Senatu **Szymański,** wybrany senatorem z Wileńszczyzny, ogłosił światu, że w Polsce od trzech lat panuje powszechna radość życia.

Byczo jest — jak mówi minister Składkowski.

Jak ta radość wygląda w rzeczywistości o tem tak pisze sanacyjny „Ilustr. Kuryer Codzienny“:

Kresy, a zwłaszcza Wileńszczyzna **są bolączką naszego życia państwowego.**

Nie wspominamy tu o hulających **agitatorach antypaństwowych,** ale o innych rzeczach. Oto panują tam stosunki **dość prymitywne.** Ludność jest **biedna** z powodu nieumiejętności należytej uprawy roli. Są jeszcze okolice, w których **używa się sochy!**

Co gorsza, ostatnie wieści z tamtych stron donoszą nam, iż **Wileńszczyzna stoi w obliczu klęski głodowej** i obecnie dopiero rząd i społeczeństwo rozpoczęło **wielką akcję pomocniczą** dla dotkniętej klęską głodową ludności.

Brak jest chleba. Miele się słomę i buraki, dodaje się pewną ilość osypki i następnie wypieka się **mieksturę, nazywając to chlebem.** Stosunki **sanitarne** pozostawiają również wiele do życzenia.

Widzimy więc, że w tym „pokoiku“ naszego budynku państwowego należałoby — by zostać przy porównaniu — sprawić **porządną posadzkę, wymyć okna** i tę izkę do jakiego takiego porządku doprowadzić.

Tymczasem ze stolicy pojawia się rozporządzenie, **nakazujące wymalowanie farbą olejną ścian chałup, oraz obicie tychże chałup deskami!**

Czy doróśł do tych dobrodziejstw kultury wieku XX. ten wieśniak, który jada chleb ze słomy i buraków? Czy można podobne rozporządzenia przeprowadzać w kraju, gdzie **panuje głód i tyfus brzuszny?**

Wprawdzie „Kuryer“ jest przekonany, że tylko na Wileńszczyźnie panują takie opłakane stosunki, dodając, że w okolicach, w których wieśniaka stać na malowanie domu i t. d. powitać należy skrupulatne przeprowadzenie rozporządzenia, szkoda, że nie wymienił tych okolic, które stać na malowanie, a nie malują. My twierdzimy, że gosposie nasze z reguły dbają o dom, lepią, bielą — wieś samorzutnie garnie się ku postępowi, niech tylko władze nie zwiększają ciężarów, asekuracji, niech dadzą pracę ludziom — zarobek, a bez żadnych nakazów, grzywien i brania do aresztu nastanie czystość i porządek.

PIASTOWCY! Prawdziwej idei dowodzi się czynami! Dziś jeszcze zjednaj nowego prenumeratora!

Nie wszystko złoto, co się świeci!

Dzięki pożyczce amerykańskiej złoty ustabilizował się i dotąd stoi mocno.

Jest to jedyna prawie stała gwiazda na firmamencie naszego życia gospodarczego — byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby ta gwiazda zbladła, a katastrofą — gdyby zgasła, gdyby złoty załamał się. Jak się w obecnej chwili przedstawia sytuacja Banku Polskiego trafnie mówi o tem prof. Rymar w „Wieńcu i Pszczółce".

Oto jego uwagi:

„Pieniądz obcy omija Polskę, a swoim szafowaliśmy i szafujemy tak, że go mamy coraz mniej. Bank Polski miał dnia 1 stycznia 1928 r. obcych pieniędzy na sumę 894 i pół miljona złotych, a w dniu 21 kwietnia 1929 r. tylko 570 miljonów złotych, a więc mniej o 324 i pół miljona złotych. Co ważniejsze: w czasie od 1 do 19 kwietnia ubyło z Banku Polskiego obcych pieniędzy na sumę 48 miljonów złotych, a od 11 do 20 kwietnia na sumę 40 miljonów złotych. Razem w ciągu 20 dni ubyło z kas Banku Polskiego 88 miljonów złotych.

Gdyby i dalsze dekady były podobne do dwu ostatnich, toby wnet w Banku Polskim ukazało się dno. A czy nam dalszy ubytek obcych walut naprawdę grozi?

Niewątpliwie tak. Dlaczego? Oto ogólne obliczenie wykazuje, że banki polskie winne są bankom zagranicznym około 400 miljonów złotych, że kupcy i przemysłowcy za surowiec i towary winni są około 1000 miljonów złotych, a związki i osoby prywatne ponad 500 miljonów złotych. Odwrotnie Polsce winna zagranica nie więcej jak 400 do 500 miljonów złotych. Mówimy tu tylko o długach krótkoterminowych, na weksle lub tak zwane lokaty na miesiąc, na dwa, na trzy miesiące. Gdyby więc zagranica zażądała — a żądać może i ma prawo, — abyśmy zapłacili choć połowę, albo trzecią część długu krótkoterminowego, to znikną z Banku Polskiego wszystkie obce waluty.

Zauważyć trzeba, że Polska w ostatnich miesiącach nietylko nie spłaca, ale jeszcze zaciąga dalsze pożyczki i długi handlowe. Za styczeń mamy nowy dług handlowy w sumie 70 miljonów złotych, za luty w sumie 98 miljonów złotych, za marzec w sumie 72 miljony złotych. Razem dług handlowy za pierwszy kwartał 1929 r. wynosi 240 miljonów złotych. A co będzie w kwietniu, w maju, w czerwcu?

I dlatego martwi nas ów ubytek obcych walut w Banku Polskim, martwi nas wybranie p. Wróblewskiego na prezesa Banku.

Dlaczego potrzebny jest zapas owych walut w Banku Polskim? Przypominam, jak brzmi statut Banku: tylko Bank Polski ma prawo wypuszczać papierowe, srebrne i złote pieniądze. Ale na każde 100 zł., jakie Bank Polski puści w obieg między ludzi, musi mieć Bank w złotych sztabach albo w obcych pieniądzach wartość najmniej 40 złotych. Obecnie Bank Polski ma w obiegu około 1200 miljonów złotych. Powinien więc mieć na zabezpieczenie wartości tych papierowych pieniędzy, które są między ludźmi, najmniej około 500 miljonów złotych w złocie i w obcych pieniądzach. Bank Polski ma jeszcze znacznie więcej: ma nie 40%, ale 64% wartości. Może więc jeszcze wydać bez obawy o los złotego 200 do 300 miljonów złotych w obcych walutach, albo w złocie. Gdyby zaś musiał wydać więcej, wtedy byłoby ze złotym naszym źle. A wydać te 200 do 300 miljonów łatwo: wszak w ciągu ostatnich 20 dni wydał Bank Polski 88 miljonów złotych w obcych walutach. Więc — jakby szło źle — wystarczy 6 do 10 dekad (po 10 dni), aby wybrać w Banku Polskim całą nadwyżkę obcych pieniędzy dla wysłania ich za granicę na zapłatę długów. A wtedy? Wtedy byłyby dwie drogi: 1) Bank Polski odmówi sprzedaży dalszej obcych walut, a ci, co ich będą potrzebować, zaczną prywatnie kupować dolary, gdzie się tylko da i po ile się da, 2) Bank Polski zacznie ściągać z powrotem swoje papierowe pieniądze w ten sposób, że wypowie pożyczki i redyskonto weksli. A wtedy stanie przemysł, handel i całe życie gospodarcze. Jest jeszcze i trzecia droga: nowa pożyczka zagraniczna. Ale kto nam zechce pożyczyć?

Oto takie niewesołe nadchodzą czasy. Trzeba się ratować. Ale ratunek zacząć trzeba od postawienia na czele rządu, na czele ministerstwa skarbu, na czele Banku Polskiego i na czele Banków państwowych ludzi mądrych, w gospodarce doświadczonych, w twardem życiu zahartowanych. To nie wystarczy fakt, że ten był majorem, tamten pułkownikiem, a jeszcze inny aż generałem, albo dyplomatą.

Zrozumienia, że tylko rozważna gospodarka uchronić może Polskę od niebezpiecznego zamętu gospodarczego, domagamy się od całego rządu. To ich obowiązek! Oni są odpowiedzialni!"

Tak oni są odpiedzialni, tylko się tą odpowiedzialnością nie przejmują — szczęśliwi... tylko na jak długo?

Do Brata Kapłana Ks. Franciszka Bolka!

Od Redakcji: Na artykuły ks. Bolka, nadesłał Redakcji ks. Korzonkiewicz odpowiedź, którą w myśl zasady „należy wysłuchać obie strony", umieszczamy. Sąd zaś, kto ma słuszność, zostawiamy czytelnikom.

Na publiczny apel, jako kapłan, publicznie apelować muszę, bo należę do kapłanów pracujących wśród ludu polskiego wiejskiego.

Czcigodny Księże Bracie Kapłanie!

Czytając apel Księdza przyszło mi do głowy pytanie: skąd ten Ksiądz jest i wziąłem skorowidz księży polskich do ręki, by się przekonać, czy to nie mistyfikacja. Czcigodny Księże, czy Ksiądz nie znasz polskich księży pracujących na wsi, czy może tylko na podstawie jakiejś książki napisałeś Ksiądz ten apel? Niechże Ksiądz przekona się osobiście, jak księża pracują dla ludu, a nie będzie Ksiądz tak krzywdził swych konfratrów. Nie brak chęci do pracy dla ludu, nie bierność po stronie księży, ale niechęć ludu do księdza jest przyczyną, że na wsi jest źle. Lud wiejski, zbałamucony przez lewicowych demagogów odpycha wszelką współpracę księdza, woli marnieć, ale księdzu nie wierzy i nie da się pociągnąć do samopomocy, jaka jedynie może chłopom ulżyć. Dużo jeszcze wody we Wiśle upłynie, nim się przekona chłop polski, jak źle robił, że odpychał jedynego swego przyjaciela księdza.

Ksiądz zaś wyrządzasz krzywdę konfratrom, pisząc takie rzeczy nieuzasadnione niczem. Ksiądz krzywdzisz samego chłopa, podniecając swoim apelem do nieufności takiemi apelami. Nie tędy droga.

Ks. Franciszek Korzonkiewicz.

Nieludzkie skatowanie akademika przez policjantów.

W Krakowie zakończył się proces, który wywołał duże zainteresowanie w społeczeństwie. Jako oskarżeni stawali posterunkowi Pawełek i Przybyło, oskarżeni o ciężkie uszkodzenie ciała.

Sprawa przedstawia się następująco. Student wydziału lekarskiego, obywatel jugosłowiański, Iwo Comer w stanie nietrzeźwym zaczepił na ulicy przechodniów, którzy uciekli się do interwencji policji. Gdy wspomniany akademik nie chciał wylegitymować się i udać się na komisarjat, czterech posterunkowych obezwładniło go i skuło w kajdanki. Na komisarjacie zaprowadzono akademika do celi i tam nieludzko pobito nieszczęśliwego, łamiąc mu żebro, które przebiło lewe płuco, tak, że stan pobitego, mimo upływu już blisko dwu lat jest nadal groźny.

Na rozprawie w dniu 19 maja Trybunał skazał oskarżonego posterunkowego Pawełka na jeden rok ciężkiego więzienia, zmniejszając mu karę, na podstawie amnestji, do połowy, zaś drugiego oskarżonego uwolnił od winy i kary.

Pożary niszczą mienie ludzkie

SPŁONĘŁO MIASTO IWJE. Miasteczko Iwje w powiecie lidzkim, spłonęło doszczętnie. Pastwą płomieni padło 450 budynków. Pożar powstał w sklepie wódek. Wobec zajęcia się słupów telegraficznych wszelka komunikacja z płonącem miasteczkiem była zerwana. 3.000 osób zostało bez dachu nad głową i środków do życia. Duża ilość bydła i trzody chlewnej padła ofiarą pożaru.

OLBRZYMI POŻAR W FALENICY, który wybuchł w tych dniach, spalił 23 domy. 100 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

Powszechna Wystawa Krajowa otwarta.

W dniu 16 maja, o godz. 10-tej rano w obecności członków rządu, członków korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli sejmu i senatu, przedstawicieli sfer przemysłowych, rolniczych, handlowych, literatury, sztuki i t. d. — i tłumów publiczności Pan Prezydent Rzeczypospolitej otwarł Wystawę Krajową — wspaniały wysiłek twórczy narodu polskiego.

Walka z religją w Sowietach.

W Sowietach nie ostała się w spokoju nawet religja. Specjalnie powołane do życia związki „bezbożników" mają za cel walkę z religjami. Przy szkołach sowieckich będą tworzone specjalne inspektoraty do walki z religją.

Wybory w Belgji.

Dnia 26 maja odbędą się wybory do parlamentu belgijskiego, składającego się z dwu Izb. Izba poselska ma 186 członków, senat 153. Główną rolę odgrywają 3 stronnictwa: 1) katolicy (zdobyli w wyborach w kwietniu 1925 r. — 78 mandatów, 2) socjaliści 78 m., 3) liberałowie 23 m. Poza tem flamandczycy mieli 5 mandatów, a komuniści 2 m.

Święto Bułgarji.

W połowie maja naród bułgarski obchodził podwójną rocznicę: 1000-lecie powstania państwa bułgarskiego i 50-lecie odzyskania niepodległości. Najwspanialsze uroczystości odbyły się w stolicy Bułgarji, w Sofji.

Paderewski odznaczony Wielką Wstęgą Legji Honorowej.

Kapituła orderu Legji Honorowej w Paryżu odznaczyła Ignacego Paderewskiego Wielką Wstęgą Legji Honorowej.

Ile kosztowała prohibicja?

W roku ubiegłym wydano w Stanach Zjednoczonych na „prohibicję" około miljarda dolarów. Drogo kosztuje Amerykę przestrzeganie ustawy prohibicyjnej.

1000-lecie czeskiej monety.

Czechosłowackie Towarzystwo Numizmatyczne (numizmatyka, nauka o dawnych monetach) zorganizowało uroczysty obchód 1000-lecia czeskiej monety).

Klęska Amanullaha.

W zachodniej części Afganistanu doszło do krwawych walk między wojskami Amanullaha a jego przeciwnika Habibullaha, w których Amanullach poniósł zupełną klęskę. Anglja i Sowiety koncentrują nad granicą Afganistanu swe wojska.

Okropny wybuch w szpitalu.

W szpitalu w **Cleveland** (w Ameryce) w laboratorjum nastąpił straszny wybuch gazów, który spowodował pożar szpitala. — W katastrofie zginęło 160 ludzi.

Statua Chrystusa Pana.

Na wzgórzu, panującem nad miastem i portem Rio de Janeiro odbywa się obecnie montowanie olbrzymiej statui Chrystusa Pana; wysokość jej wyniesie 37 metrów, a budowa ma kosztować podobno do 10 miljonów złotych.

Na podstawie pomnika siedmiometrowej wysokości będzie widniał napis: „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat".

Statua ta będzie należała do najwspanialszych w świecie całym, rywalizując nawet ze słynną statuą Wolności, która została wzniesiona przy wejściu do portu nowojorskiego, a znacznie będzie przewyższała pomnik, wzniesiony na cześć Chrystusa Pana w Andach, na granicy republik Chili i Argentyny.

Jak powstawał „Piast“?

Komitet organizacyjny, objąwszy kierownictwo Stronnictwa, rozpoczął bezwłocznie bardzo intenzywną działalność w kraju, szczególnie zaś w zachodniej b. Galicji, która zawsze była podwaliną i głównem źródłem siły i znaczenia obozu ludowego. Trzeba było dotrzeć do najdalszych zakątków i przeprowadzić wszędzie walkę podobną do rozegranej niedawno na zebraniu Rady Naczelnej Stronnictwa w Rzeszowie.

Fakt, że przeciw Stapińskiemu i jego politycznym praktykom wystąpili działacze Stronnictwa: **Średniawski, Kędzior, Bojko,** zażywający w niem dużego miru i powagi, ułatwiała ideową propagandę nowemu obozowi, a czynnikiem, który również w znacznej mierze przyczynił się do zwycięstwa i uzyskania decydującej przewagi nad grupą coraz więcej topniejącą, Stapińskiego, okazała się młoda również inteligencja ludowa i młodzież akademicka. która od r. 1904 posiadała na Uniwersytecie Jagiellońskim doskonałą i potężną organizację (ośrodkami jej działania była „Czytelnia akademicka im. Mickiewicza“ i „Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki“), a stanąwszy śmiało pod sztandarem Pol. Stronnictwa Ludowego, dostarczyła mu elementu wysoce ideowego, ruchliwego, stała się w jego robocie politycznej czujną i sprawną awangardą.

Ilościowo słabszą, ale organizacyjnie nie mniej dzielną i czynną była inteligencja ludowa i młodzież akademicka we Lwowie, skupiająca się w „Życiu“ i „Kole T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki“, prowadzona przez Wł. **Wąsowicza, Dąbskiego, A. Zagórskiego** (znanego obecnie krytyka teatralnego w Warszawie), nieco później **Rataja.**

Oba te odłamy inteligencji, acz przecięte szerokim szmatem kraju, utrzymały ze sobą ścisły kontakt, wydawały liczne broszury i jednodniówki, poświęcone szerzeniu i pogłębianiu ideologji ludowej, przez pewien czas wydawały czasopisma periodyczne p. t. „Polska ludowa“ (redaktorem był Dr. Z. Gutek, późniejszy oficer legjonowy, obecnie starosta w woj. warszawskiem).

Cały ten zastęp sił młodych, pełnych zapału, stanął (z wyjątkiem Wąsowicza) na usługach nowego obozu, osłabiając przez to niezmiernie pozycję Stapińskiego.

Pozbawiony szlif generalskich, niedawny ten dyktator Stronnictwa, nie dał jednak za wygraną i napędzony z ubikacji frontowych, pragnął na zbliżającą się starość utrzymać się przynajmniej w ciepłych oficynach.

Sprzymierzeńców w walce mu nie zabrakło. Na terenie parlamentarnym w Wiedniu istniał zastarzały antagonizm między Kołem Polskiem a t. zw. żywiołami postępowemi. Stapiński, osaczony zewsząd, mimo, że niedawno był inicjatorem wejścia posłów ludowych do Koła Polskiego, począł obecnie gwałtownie przeciw niemu występować. a to zjednało mu pomoc sfer radykalnych, ujawnioną i w prasie codziennej i występach parlamentarnych (posłowie **Breiter, Daszyński, Diamand**). Ostrze ich kampanji zwracało się głównie przeciw **Długoszowi,** uważanemu za sprawcę obalenia Stapińskiego. Ten jednak obronił się gładko i w sposób niepodlegający kwestji, demaskując w publicznej broszurze p. t. „Moja odpowiedź“ sprężyny sojuszu Stapińskiego z radykałami.

W ogniu zapalczywej walki szybko dojrzewały dalsze wypadki.

Długosz zgłosił swą dymisję, jako minister dla Galicji, uzyskując wolną rękę w politycznem działaniu. klub parlamentarny posłów ludowych, w konsekwencji uchwał rzeszowskich, uchwalił wykluczenie Stapińskiego ze swego grona, a komisja parlamentarna Koła Polskiego postanowiła jednomyślnie przedłożyć pełnemu Kołu wniosek na takież samo jego wykluczenie, co Stapiński uprzedził, zgłaszając swe wystąpienie.

W kraju nastąpiła tymczasem ważna ewolucja. Wobec faktu, że organizacje powiatowe Stronnictwa, uświadomione, co do wartości moralnej Stapińskiego i rozżalone do niego tem głębiej, im gorętsze miały dlań dawniej zaufanie i przekonanie, często w całości stanęły pod komendą nowego, partyjnego **regime'u,** postanowiono zaniechać myśli o zakładaniu nowego Stronnictwa, a stwierdzić jedynie, że Stapiński od Stronnictwa „odpadł“ przez to, że naruszył etyczne zasady jego programu.

Uchwała taka zapadła na posiedzeniu komitetu organizacyjnego. który posiedzenia swoje odbywał w Tarnowie, w mieszkaniu sekretarza, przy ul. Kaczkowskiego. Brali w nim udział pp.: **Długosz, Bojko, Średniawski, Witos, Kędzior, ś. p. Tetmajer, hr. Rey, hr. Lasocki, Dr. Bardel,** Dr. Biały, **Dr. Banaś, Krężel, Dr. Wróbel, ś. p. Jedynak, F. Włodek, Dubiel** i kilku innych, których nie pamiętam.

Architektoniczne wykończenie tej przebudowie Stronnictwa nadał dopiero wielki **Kongres** Stronnictwa, który odbył się **około połowy stycznia w r. 1914 w Tarnowie, w** sali „Sokoła“ I-go. Na tym to imponującym Zjeździe, największym w dotychczasowych dziejach Stronnictwa, przeprowadzono gruntowną dyskusję nad celami i taktyką partji, sprawiono zasłużony pogrzeb metodom i praktykom p. Jana i ślubowano wierną służbę w realizacji idei Stronnictwa, przez jednostkę wprawdzie sponiewieranych, ale mimo to zdrowych. żywotnych i niezachwianych. W Kongresie tym wzięła udział grupa lwowska z redaktorem **Bolesławem Wysłouchem** na czele, reprezentowana nadto przez ś. p .prof. **Jägermana, Dra Mikołajewskiego, Dąbskiego, ś. p. Jampolskiego,** która już od dłuższego czasu nie aprobowała mętnej polityki Stapińskiego i pozostawała w ostrym z nim konflikcie. Organem tej frondy była redagowana przez Dąbskiego **„Gazeta ludowa“**, której kąśliwe żądła. satyryczne smagnięcia doprowadzały starego kondotjera do szewskiej pasji.

Od Kongresu w Tarnowie istniały i działały dwa Polskie Stronnictwa Ludowe, z których każde pretendowało do autentyczności. Nowy obóz. ale skupiający najstarszych działaczy, rzecby można — matecznik Stronnictwa, w dążeniach swych do właściwej reprezentacji polityki ludowej pieczętował się wiernością dla programu Polsk. Stronnictwa Ludowego, Stapiński powoływał się na prawo „zasiedzenia“.

Dla odróżnienia zatem od Stapińszczyzny postanowiono poszukać nowej nazwy. Dość długo nad nią się głowiono. Wreszcie wszystkim członkom Komitetu organizacyjnego przypadł do smaku pomysł **hr. Reya,** by nazwać się P. S. L. **„Piastem“**. Przez to przesądzona została również nazwa organu partyjnego, który zaczął wychodzić zaraz po Kongresie tarnowskim w Krakowie, początkowo pod tymczasową redakcją, zresztą bardzo krótkotrwałą dra J. G., a następnie **Dra Franciszka Bardla,** w którego kancelarji przy Małym Rynku L. 1 mieścił się również lokal redakcji i administracji.

Stapiński, czując, że fala rozbudzonego i z jego autokracji wyzwolonego ducha ludowego ponosi go i zatapia, czynił jednak do ostatka rozpaczliwe wysiłki, by uratować przynajmniej szczątki egzystencji politycznej i jakiego takiego znaczenia. Wkrótce po Kongresie tarnowskim zwołał własny Kongres do Krakowa, na którym przy pomocy właściwych sobie sztuczek teatralnych usiłował się „odkuć“, zwalić winę na różne „nieczyste“, wrogie ludowi siły, które sprzysięgły się przeciw niemu. jako „niepokalanemu“ symbolowi sprawy ludowej, jednak zamierzonego efektu nie osiągnął. Kongres ten stał się wymowną ilustracją tego potępiającego osądu, na który sobie Stapiński u ludu polskiego ostatecznie zasłużył, acz przez długie lata był jego popularnym wodzem i niezaprzeczenie ma w pracy nad ludem swoje chwile „górne i chmurne“.

Praca w służbie wielkiej idei, niedość że szczytna, ale przeważnie skronie swoich bohaterów w nagrodę trudów i ofiar wieńczy zasłużonym wawrzynem. Ale w służbę tę trzeba włożyć całą duszę. Kompromis idei z egoizmem i prywatą — to ziarnko piasku, rzucone w organizm delikatnej maszyny. W rozgwarze życia i pracy Stapiński tej prawdy psychologicznej nie dostrzegł lub nie docenił i dlatego dzisiaj jest tam, gdzie sentyment rzesz ludowych na pewno widzieć go nie chciał.

Gabrjel Dubiel.

Po co się tak kompromitować?

Z okazji trzechlecia przewrotu majowego wystąpił „Naprzód“ krakowski z artykułem wstępnym, poświęconym wypadkom majowym i roli, jaką w nim odegrali socjaliści.

W artykule tym czytamy, co następuje:

„W perspektywie trzech lat można przeglądnąć się jak w zwierciadle i bez żalu i goryczy zdać sobie sprawę z tego, co zaszło, tembardziej, że my — Polska Partja Socjalistyczna — **byliśmy w wykonaniu tego dzieła najsilniejszą podporą. Piłsudski wystąpił do boju z garstką wojska, a ta słaba siła fizyczna nie byłaby mu dała zwycięstwa.** Dało mu je dopiero zdecydowane oświadczenie się za nim polskiej klasy robotniczej, w pierwszym rzędzie kolejarzy. Jej poparcie materjalne i moralne złamało siłę przeciwnika, zadecydowało o wyniku. **Rewolucję z maja 1926 zaczęło wojsko, doprowadziła ją do zwycięskiego wyniku klasa robotnicza.**

W jakim celu P. P. S. poparła przewrót, tak o tem pisze „Naprzód“:

„Poparliśmy rewolucję Piłsudskiego, gdyż w ówczesnych warunkach był to poryw demokratyczny przeciw reakcji; było to wystąpienie człowieka o jasnej przeciw ludziom o ciemnej przeszłości: między Piłsudskim z r. 1926 a Witosem łatwy był wybór“.

„Wykonanie rewolucji było koniecznością państwową, taką, jak my ją rozumiemy: utrwalenie, względnie wówczas — przywrócenie demokracji“.

Innemi słowy — Witos zagrażał demokracji, przez sojusz z endecją obalił demokrację, Piłsudski stanął w obronie demokracji, a socjaliści, jako patentowani demokraci poparli go, no i ciesz się narodzie, demokracja uratowana. Skądże zatem następujące biadanie „Naprzodu“:

„Niestety — po przewrocie stało się wprost przeciwnie, demokracja, pod której hasłami poparliśmy bój majowy, została podeptaną i — co gorsza — wyśmianą“.

Czyniąc zaś bilans trzechletnich rządów sanacji, tak tenże ocenia „Naprzód“:

„Miano wykorzenić złe zwyczaje i nawyczki: miano stworzyć raj na ziemi polskiej i przysposobić jego mieszkańców przez uczciwe życie do raju po śmierci; miano „Polskę przeorać“ od północy do południa i od zachodu na wschód, aby zniszczyć chwasty z korzeniami — mianowicie partyjnictwo, sejmowładztwo, głos ludu w sprawach, do których — zdaniem sanacji — nie dorósł i w których ona miała stać się jego mamką. Naprawdę, karmiono lud, ale goryczą i trucizną; robiono mu tak smutne widowisko, jak wybory w marcu 1928, uczono go polityki i demokracji na wywiadach, artykułach i listach do ministrów; wbijano mu do głowy, że niepotrzebnie się troszczy i całkiem zbytecznie się kłopocze o państwo, które ktoś inny zidentyfikował ze sobą i sam dostatecznie pracuje i myśli nad jego szczęśliwością.

A jak ta szczęśliwość w rzeczywistości, w życiu ziemskiem, szarem, codziennem wygląda! W prasie sanacyjnej niemal jak w obiecanym raju, w opinji społeczeństwa jak szpital dla ubogich pod względem gospodarczym, i jak więzienie pod względem politycznym. Bilansu trzechletnich rządów pomajowych pisać nie chcemy, ani niema potrzeby; dzień w dzień zachodzą wydarzenia, ilustrujące te rządy, a są to ilustracje wyłącznie czarne, bez jednego żywego koloru. A co jeszcze będzie dalej?

Czytając te jeremjady, musi każdy człowiek, który nie jest zarażony ślepotą socjalistycznej partji, zawołać: A do ciężkiej cholery, to teraz dopiero pytacie się, co będzie dalej? To tak bronicie demokracji, że jak sami przyznajecie — owa została podeptana. a co gorsza. wyśmiana.

Kłamcy bezczelni!

Kiedyż to Witos i w jaki sposób zagrażał demokracji, że śmiecie twierdzić, że rewolucja majowa była konieczną dla utrwalenia, względnie przywrócenia demokracji?

„Naprzód“ zapewnia z miną świętoszka, że P. P. S. poparła przewrót nie w nadziei nagrody, czy choćby wdzięczności — pierwszej nie potrzebuje, druga w polityce nie jest monetą kursującą.

Może istotnie tak jest. jednak P. P. S. nie może się uskarżać. Spotkała ją zasłużona zapłata za ów tak łatwy wybór między Witosem, a Piłsudskim.

Witos był zwolennikiem wielkiej koalicji, do której należeli socjaliści i w której odgrywali tak znaczną rolę. Piłsudski nazwał socjalistów wszami, które go oblazły i które trzeba pędzić precz.

Dziś mają poganiaczy w postaci frakcji rewolucyjnej, nagrodę za poparcie „wielkiego dzieła“ rewolucji majowej.

Jak Maciek Czapla został bogatym?

Wielki jarmark odbyć się miał w pobliskiem miasteczku.

Każdy z gospodarzy przygotował się do tego, by móc zakupić wszystko co trzeba.

Ledwie świtało, gdy Maciej Czapla wyruszył w drogę. Chociaż był właścicielem trzech morgowego gospodarstwa, wozu własnego nie miał, trzeba było iść pieszo.

Strasznie mu przykro było patrzeć na wymijających, dobrze usadowionych na własnych wozach sąsiadów.

Uszedł już większą część drogi, gdy mu ktoś z tyłu zawołał: kumie Macieju, siadaj to cię dowiozę. Był to sołtys z jego wsi.

Maciej wsiadł, a sołtys do niego — słyszałeś Macieju jak to stary Kacprzak buduje nową chałupę, a i dokupił jeszcze 15 morgów gruntu, a to wszystko za wygrane na Loterji Państwowej pieniądze. Córka go namówiła, kupił los za 10 złotych, a wygrał 15.000. Dobrze, co?

Macieja, jak piorunem raziło. Boże! coby to było, jakby tak on wygrał, miałby najlepsze pole, nową chałupę, parę gniadych, nowy wóz, a na tym wozie widział już siebie z Jagusią, jadących przez miasteczko.

Ocknął się. Stanęli na rynku. Nie namyślając się ani na chwilę, zeskoczył z wozu i pędem pobiegł do pobliskiej kolektury. Kupił los. Wrócił do domu, ale nikomu o tem nie powiedział.

. . . .

Minęło sporo czasu...

Wracał Czapla któregoś dnia po ciężkiej pracy do domu, aż tu widzi biegnie ku niemu sołtys i coś siarczyście wymachuje rękoma. Tknęło go coś. A tu sołtys jak nie huknie: — Macieju, jesteś bardzo bogaty. Wygrałeś na swój los 50.000 złotych.

. . . .

Marzenia Macieja Czapli ziściły się potrójnie.

Za co należy się wdzięczność marsz. Piłsudskiemu od chłopów i robotników.

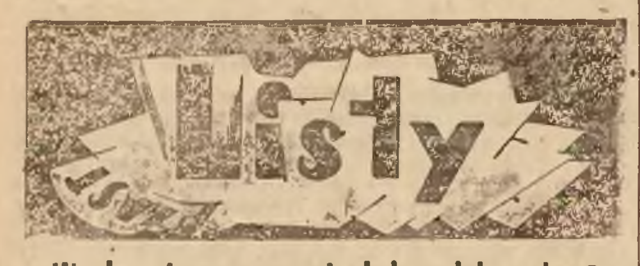
W poprzednim „Piaście“ umieściliśmy pismo marszałka **Piłsudskiego** do Dr. **Switalskiego,** w którem Marszałek zarzuca poprzednim rządom. że rozkradały nietylko dokumenty państwowe, ale prywatne jego papiery, oraz fałszowały podpisy Marszałka.

W **„Przyjacielu Ludu“** z 19 maja b. r. Nr. 21 twierdzi **Stapiński,** że także za to pismo należy się Marszałkowi od zwykłych obywateli, od chłopów i robotników serdeczna wdzięczność.

Czyż może iść dalej serwilizm, ordynarne lokajstwo, jak w powyższych słowach Stapińskiego?

Ponadto wmawia Stapiński w swych czytelników, że z pisma marsz. Piłsudskiego czerpiemy pewność, że i na dygnitarzy znajdzie Marszałek lekarstwo, po tej nauce akta państwowe przestaną ginąć.

Znowu wprowadzenie ludzi w błąd. Jak donoszą dzienniki gen. **Minkiewicz,** któremu odebrano niespodzianie urzędowanie i opieczętowano biuro, zostaje inspektorem armji — a więc awansuje wysoko, znaczy, że się ma do niego zaufanie, a gdy ktoś zasługuje na zaufanie to nie można go traktować jak podejrzanego, bo mu się wyrządza krzywdę, o ile zaś jest podejrzanym to nie obdarza się go wysokiemi godnościami. Albo... albo...:



Kiedy się poprawi dola chłopska?

Tak ciężko jak obecnie nigdy na wsi nie było, choć nigdy nie było lekko. Ludziska przywiązywali nadzieję do przewrotu, mówili sobie, no skoro przelała się krew bratnia, to ta krew nie pójdzie na marne, sanacja przeprowadzi sanację, a narodowi poprawi się.

Ze strony sanacji mówiono nam: Miejcie cierpliwość, nieda się odrobić naraz, co poprzednie rządy zepsuły.

Któż ma większą cierpliwość, od chłopa ze wsi?

Czekaliśmy rok, dwa, minęło trzy lata i co się w państwie poprawiło?

Czy zmniejszyły się kradzieże — czy w urzędach lepiej się obchodzą z ludźmi — sprawiedliwsze wydają wyroki i orzeczenia? Przódy trochę się bano posłów, krzyku w gazetach, dziś przymknęło się do sanacji i jest się asekurowanym.

Czy więc może wzrósł dobrobyt wsi — łatwiejszy wyjazd w świat, łatwiejszy kredyt — droższe świnie, bydło, konie? Gdzież tam!

Wzrosły ciężary i nowe się walą na wieś, bieda aż piszczy, wreszcie i najcierpliwsi stracili cierpliwość i najbardziej wierzący stracili nadzieję i dziś powszechnie się mówi, że w Bogu tylko nadzieja, może się Opatrzność nad nami zlituje, może jaki cud się stanie. Cuda jednak na świecie się nie dzieją — jeden cud możemy mieć, gdy zechcemy, od nas on bowiem zależy.

Tym cudem może być tylko wiara we własne siły **i złączenie wszystkich sił 18 miljonowej rzeszy w jednej organizacji „Piasta“, pod dowództwem Witosa, bo teraz już nawet wrogowie jego przyznają, że dobrze prowadził chłopów, nie na zgubę, tylko ku lepszej przyszłości.** Przed przewrotem inne chłopi mieli znaczenie w państwie jak obecnie. Dziś kulawy pies na nas się nie oglądnie — chłopi istotnie stracili „złoty róg i pawie pióra u czapki, został się im ino sznur“.

Tylko silna organizacja i jedność zdoła nas ocalić od zguby.

Bania, rolnik.

800 interwencji posła Walewskiego

W kwietniu przyjechał do Żywca poseł z Be. Be. **Walewski** i urządził trzy zebrania w Żywcu w różnych lokalach. Charakterystyczne jest, jak posłowie z Bezp. Bloku kurczowo trzymają się miast, gdzie mają słuchaczy ze sfer zależnych od rządu, oraz czułą opiekę starostów i policji. Na wieś boją się pokazać. Chcąc zobaczyć tych naprawiaczy, udałem się na jedno zebranie Walewskiego, a tem, co powiedział, byłem „zbudowany“.

Wszystkiego nie powtórzę, bo wiem ,że „Piast“ szanuje papier i nie lubi umieszczać banialuk.

Na dwa szczegóły zwrócę uwagę, bo wiele mówią. Oto poseł Walewski oświadczył z dumą, że od czasu jak został posłem, interwenjował u władz w różnych sprawach swych wyborców przeszło 800 razy, następnie udowadniał, że musiał nastąpić przewrót, bo posłowie w poprzednim Sejmie zamiast myśleć o państwie, o pracy ustawodawczej, chodzili za swoimi interesami i robili geschäfta na państwie.

Poseł Walewski jest z zawodu dziennikarzem, a ci lubią puszczać kaczki dziennikarskie, zapewno więc porządnie przesadził cyfrę interwencyj — przyjmijmy, że nie 800, ale 400 razy interwenjował u władz.

W przeciągu półtora roku napracował się dość.

Posłów z jedynki jest 130 — wszyscy interwenjują u władz, ile tedy uzbierało się tych interwencyj?

W poprzednich Sejmach było paru takich interwenientów, którzy zdzierali do dwie pary zelówek na miesiąc, chodząc po woźnych, referentach starostw, województw i ministerstw, zabierając im czas i utrudniając urzędowanie, — sanacja słusznie to wytykała, jako zły nałóg Sejmu.

„Przyganiał kocioł garnkowi, a sam smoli“.

I to jak smoli — przechwalałby się, że nic innego nie robił, tylko wciąż interwenjował, **co dawniej nazywało się złym nałogiem, teraz stało się cnotą.**

Za te cnoty powinno się kanonizować posła Walewskiego i jego towarzyszy.

To są ci święci sanacyjni. Dużo nam w Polsce przybyło świętych — co to nie orzą, nie sieją — interwenjują i Pan Bóg im szczęści.

Wyborca z pod Żywca

Sprostowanie.

W nrze 15 „Piasta“ z dnia 14 kwietnia 1929, ukazał się artykuł zatytułowany „Z Mieleckiego“, podpisany przez Stanisława Sypka, zawierający treść ubliżającą osobie p. Franciszka Maja z Wadowic Dolnych.

Autorem powyższego artykułu nie jest Stanisław Sypek, lecz ja niżej podpisany.

Stwierdzam, że artykuł napisałem i przesłałem z podpisem Stanisława Sypka do Szan. Redakcji wprowadzony w błąd i prostuję niniejszem. że zarzuty zwrócone przeciw p. Franciszkowi Majowi są nieprawdziwe, w szczególności nie jest prawdą, by p. Maj był użyty w czasie wyborów za narzędzie agitacyjne za korytko pełne pamuły, oraz, że za krytykowanie osoby p. Maja przenoszono Piastowców z posad i niszczyło się ich egzystencje.

Również nie jest prawdą, że p. Franciszek Maj robi obecnie „perskie oko“ w strone „Piasta“ dla pamuły, natomiast prawdą jest, że stanowisko p. Maja wobec „Piasta“ w czasach krytycznych było poprawne, a jego życzliwe zdania o stronnictwie uważam za wyraz zrozumienia, że obok rządowej partji ma rację bytu i powinno istnieć stronnictwo, które ma za sobą tradycję pracy dla podniesienia ludu.

Ogorzałek Stanisław.

Z Chrzanowskiego.

Z KWACZAŁY.

Niedawno raczył się zjawić w otoczeniu bojówki poseł Pochmarski do naszej wsi.

Wiec odbył się 21 kwietnia przy udziale najwyżej 80 ludzi, a nie 206, pomimo szalonej reklamy i agitacji. P. poseł przybył w towarzystwie p. **Kusia,** kier. szkoły z Byczyny i prof. gimn. **Gduli,** którzy dla karjery zajmują się polityką.

Uchwalili pełno hołdów, ale p. Pochmarski zapomniał, że tylko żydzi przeważnie w Powiat. Kasie Komunalnej mają kredyt bez trudności. Zapomniał, że fabryki, kopalnie, przyjmują robotników na listy wysyłane z Be Be.

Robi się zebranie Be Be poufne, tajne w Krakowie, ale o chłopach wcale się nie myśli. Stapiński, stary lis, na którym się już chłopi w całej Polsce poznali. idzie na ich pasku, choć i Be Be pomimo natarczywego pchania się, na nim się poznało i jak swego czasu Chłopskie stronnictwo, teraz Be Be wyrzuci go ze swego grona.

Podobno Krempa i Madej mają dość jego koziołków i mają przejść do Chłopskiego stronnictwa, zostanie więc sam jeden.

Chłop z Kwaczały.

KRZYWDY i NADUŻYCIA.

Marnowanie dobra gminnego.

KOMORÓW, pow. tarnowski.

Wesoła wiadomość, że tym, co należą do jedynki, wszystko wolno — dostała się i do naszej nieszczęsnej gminy. Najpierw uwierzył w nią **J. Miterka,** który nie tylko jest uniżonym lokajem hjeny wyborczej **Kołodzieja,** ale i wójtem Komorowa pod jego komendą.

Później uwierzyliśmy i my, widząc namacalne skutki. Nie chcąc zabierać miejsca i nie wierząc w skutki naszych żalów, podamy kilka kwiatków, urwanych z tego sanacyjnego bagna.

Wiklinę gminną sprzedano mniej dającym. Kupiec O. Flaumenschaft wyraźnie wskazywał na żądających łapówki, poświadczyć to mogą **J. Mitera i Jan Bryl.**

Dozorcą kępy gminnej jest Ludwik Mitera, zięć wójta i radny gminy w jednej osobie. Wiemy, że pobiera paręset złotych rocznie i że pilnuje krów i koni teścia, by im się co złego nie stało, bo kępę owe familijne krowy i konie zjadły już z kretesem.

Tenże Mitera wydzierżawił od gminy prawo przewozu na Dunajcu za 2.700 zł. rocznie.

Wójt robi starania, żeby mu czynsz obniżyć, mimo, że inni dawali tę samą kwotę. Stanie się to niezawodnie, bo najpierw wielka część Rady chodzi na powrozie pamularza Kołodzieja, a powtóre składa się z dalszych i bliższych krewnych wójta.

Nie piszemy więcej i nie apelujemy do władz nadzorczych, bo wiemy, że to głos wołającego na puszczy, chcemy się tylko publicznie zapytać:

1) Czy nawet w czasach sanacyjnych majątek gminy może być bezkarnie marnowany?

2) Czy radny może być równocześnie dzierżawcą dobra gminnego i płatnym sługą gminnym?

3) Gdzie się udać należy ze skargą na podobne postępowanie, bo rada pow. radzi nam cierpcowe ziele.

W. D.

Gdzie sprawiedliwość?

KOZŁÓWEK, pow. Jasło.

W roku 1926 Wydział pow. w Jaśle. w porozumieniu z p. hr. Mycielskim z Wiśniowej, zawezwał przedstawicieli gm. tutejszej na posiedzenie, na którem postanowili, aby gmina Kozłówek, przystąpiła do budowy mostu żelazo-betonowego na rzece Wisłoku w Jazowej.

Na wspomnianem posiedzeniu przedstawiciele gminy Kozłówek, nie zgodzili się przystąpić do budowy tego mostu, z udziałem pieniężnym, przyrzekli jedynie dopomóc w miarę sił w robociźnie. W roku następnym, t. j. 1927, Wydział jasielski, łącznie z hr. Mycielskim, przyłączył gm. Kozłówek, przymusowo do budowy tego mostu z 7% udziałem. Na jakich podstawach mógł przyłączyć gm. tutejszą przymusowo do budowy wspomnianego mostu, jak również w jaki sposób obliczył, że gm. Kozłówek, może ponieść 7% udział, nie wiemy. Jednak od tej uchwały wolno nam było wnieść rekurs do Lwowa, co zrobiliśmy jednak bezskutecznie, jak również i Ministerstwo Robót Publicznych nie uwzględniło naszego rekursu.

Z wybudowania mostu największe korzyści osiągnie hr. Mycielski właściciel Kozłówka. — To też dziwi nas. że Wydział jasielski przeznaczył gminie tutejszej 7% kosztów budowy mostu, gdy my w stosunku do hr. Mycielskiego, możemy ponieść najwyżej 2% i to w robociźnie.

Mieszkaniec gminy Kozłówek.

Z ruchu organizacyjnego.

GRZECHYNIA, pow. Maków.

W dniu 5 maja b. r. odbyło się w Grzechyni zebranie PSL. „Piast“. któremu przewodniczył **p. Polak,** zastępcą przewodniczącego był **p. Ludwik Prokop,** a sekretarzem **p. Franciszek Drobny.**

Sprawy polityczne i organizacyjne omówił **p. Wincenty Zajda** z Makowa, prezes powiatowego Zarządu. Po dłuższej dyskusji i wyjaśnieniach udzielonych przez referenta, wybrano Zarząd Koła w składzie następującym: Przemodniczący **p. Michał Polak,** zastępcę **Michał Polak** (drugi), skarbnik **Jan Tokarz,** sekretarz **Franciszek Drobny;** członkowie Zarządu: **Wojciech Burdyl, Stanisław Tatara, Wojciech Listwa, Jan Bałos, Wincenty Białończyk, Józef Tatara, Jan Wronka.** Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj, z pośród zebranych kilkunastu zapisało się na prenumeratorów „Piasta“.

Sekretarz.

WYKAZ

cen notowanych dnia 17 maja 1929 na placach targowych w Krakowie za 100 kilo:

Pszenica dworska 47—47.50 złotych, pszenica targowa 46—46.50, Żyto dworskie 28—28.50, Żyto targowe 27 do 27.50, Jęczmień na krupy 28—30. Owies dworski 32.50—33, Owies targowy 31—32, Wyka 49—51, Peluszka 51—52, Fasola krasa długa 90—95, Fasola biała krótka 140—150, Groch zwycz. 52—55, Otreby żytnie 24.50 do 25, Otręby pszenne 26.50—27, Siano słodkie 20—22, średnie 16—18, kwaśne 13—14, Koniczyna 24—26, Słoma długa 8—9, mierzwa 8—8.50 złotych.



Nawożenie pogłówne.

A) Na oziminy:

Naogół ozimina wyszła w roku bieżącym z pod śniegu dosyć dobrze, — o ile jej oczywiście na miejscach wywianych mróz w zupełności, jak to mówią, nie „wypalił“. — Kwietniowe jednak przymrozki wegetację roślin powstrzymały i ozimine przerzedziły. Majowe wiatry i posucha mogą oziminie słabszej i późniejszej, szczególnie na piaskach, w znacznym stopniu zaszkodzić. Tam, gdzie rośliny są silniej zakorzenione, prędzej dają sobie radę — wyglądają zdrowo — ziemię już zupełnie zacieniły — i posuchy się nie obawiają.

Stwierdzić należy, że ozimina na oborniku jest znacznie gorsza, niż na nawozach sztucznych. Nawozy sztuczne działają tak w jesieni, jak zaraz z wiosny, i rośliny na nawozach sztucznych są lepiej zakorzenione i rozkrzewione. Obornik natomiast rozkłada się powoli i działać zacznie dopiero przy końcu wegetacji, t. j. w czerwcu i w lipcu. Nadto obornik z lata nigdy nie jest tak dobry, jak ze zimy. Wiadomo bowiem, że w gospodarstwach włościańskich porządnie urządzonej gnojowni nie ma — gnój składa się tuż pod okapem — i woda deszczowa z dachów i pól wypłukuje z gnoju składniki pokarmowe. Z tego praktyczny wniosek — by pod ozimine dawać oprócz obornika i nawozy sztuczne.

Słabą i rzadką ozimine można — i należy obecnie zasilać saletrą chilijską lub chorzowską, pomieszaną ze solą potasową w stosunku po 50 kg. na mórg. Rośliny zasilone saletrą w oczach się poprawiają — nabierają ciemno-zielonego koloru — silnie się zakorzeniają i krzewią — rosną szybko i dają dobre plony. Sól potasowa pozatem, że jest dla rośliny pożywieniem — jako hydroskopijna trzyma, że tak powiem, w ziemi wilgoć, co szczególnie w roku suchym jest dla rośliny rzeczą nieocenioną.

B) Na owsy i jęczmiona:

Doświadczenie i praktyka wykazała, że najlepszym nawozem pogłównie na zboża jare, a szczególnie na owsy jest azotniak, pomieszany ze solą potasową. Daje się w stosunku na mórg, na roślinę suchą, a więc nie po deszczu i nie po rosie i gdy roślina ma już dwa piórka, 50—100 kg. azotniaku i 50 kg. soli potasowej.

Azotniak zniszczy przedewszystkiem zupełnie rzepak — owsowi natomiast nie szkodzi i owszem owies zasilony azotniakiem rośnie szybko i staje się wkrótce ciemno-zielony.

Dawka na mórg 100 kg. azotniaku i 50 kg. soli potasowej dać może zwyżkę przeszło 300 kg. ziarna i dwa razy więcej słomy. O ileby rok obecny — jak się zanosi — był suchy, to saletrowanie zbóż ozimych — i zasilanie owsów azotniakiem jest bardzo wskazane; wyłożone bowiem koszta zwrócą się wielokrotnie.

Wszystkie te nawozy można dostać w Spółdzielniach rolniczo-handlowych na kredyt bezprocentowy do końca listopada 1929 .

Inż. Jan Juszkiewicz, Dyr. „Plonu“ w Tarnowie.

Nawozy sztuczne powinny potanieć.

Wedle art. 7 ustawy o podatku przemysłowym podatek od obrotów, dokonanych artykułami pierwszej potrzeby oraz surowcami niezbędnymi do rozwoju rolnictwa i przemysłu (prócz obrotu komisowego) wynosi ½% zamiast 2% od obrotu. Wykaz tych artykułów i surowców miał ustalić minister skarbu i wykaz taki jako tabela dołączona do § 26 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku przemysłowym został też ustalonym, jednakże w wykazie tym pominięto najważniejszy artykuł dla produkcji rolnej, jakim są nawozy sztuczne, co oczywiście musiało wpłynąć na drożyznę tychże nawozów.

Wskutek tego poseł Dr Kiernik i kol. z klubu P. S. L. „Piast“ zgłosili w Sejmie wniosek o uzupełnienie powyższej tabeli przez wciągnięcie do niej także nawozów sztucznych. Delegat ministerstwa skarbu uznał w komisji skarbowej słuszność tego wniosku i zapowiedział wydanie stosownego zarządzenia.

W tych dniach zarządzenie to zostało wydanem, wobec czego stawka podatku od obrotu nawozami sztucznymi wynosić będzie odtąd (prócz obrotu komisowego) tylko ½% a nie 2%. Zarządzenie to powinno wpłynąć na obniżenie ceny nawozów sztucznych, jeśli ta obniżka nie ma pozostać w kieszeni fabrykantów i handlarzy powiększając zysk tychże bez korzyści dla producentów. Obowiązkiem jest

rządu, zwłaszcza jako właściciela największych fabryk sztucznych oraz Państwowego Banku Rolnego dbać o to, by się tak nie stało i by powyższe zarządzenie przyniosło korzyść rolnictwu.

KRONIKA.

Maj. — Czerwiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
26 N.	**1 po św.**	3	53	8	01
27 P.	Berdy, Jana	3	52	8	03
28 W.	Augustyna	3	51	8	04
29 S.	Teodozji	3	50	8	05
30 C.	**Boże Ciało**	3	49	8	06
31 P.	Anieli i Petr	3	48	8	07
1 S.	Jakóba	3	47	8	09
2 N.	**2 po Św.**	3	46	8	10

W ZŁOCZOWIE pod Sieradzem spłonęło kilkanaście domów.

WE WSI CHECUN w powiecie Kamień Koszyrski, spaliło się 36 budynków mieszkalnych i gospodarczych.

WE WSI WOLI NIEMIECKIEJ spaliło się 48 budynków.

JAK PECH, TO PECH! Franciszek Rydowski, lat 19, postanowił popełnić samobójstwo. Nie poszło mu to jednak gładko, jak przypuszczał. Powiesił się, ale sznur zerwał się. Puścił gaz, ale odratowano go. Wypił truciznę i tylko rozchorował się z niej. Po tem wszystkiem postanowił dalej żyć.

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY NA KLASZTOR WĘGIERSKI. Bandyci, przypuszczalnie cyganie, napadli na historyczny klasztor w Mesic, związali 70-letniego przeora ojca Teodozjusza i innych mnichów. Zanim jednak napastnicy mogli cośkolwiek zrabować, — spłoszeni krzykami o pomoc uciekli. Bandyci nie mieli najmniejszej trudności w dostaniu się do wnętrza klasztoru, w którym istniała tradycja trzymania otwartych bram przez dzień i noc.

JAK KARZĄ PRZESTĘPCÓW W AMERYCE? Sędzia W. A. Valentine próbuje nowej metody poprawy młodych i po raz pierwszy w sądzie stających przestępców prawa, a mianowicie zamiast do więzienia skazuje ich na uczęszczanie do kościoła. Czwartym tego rodzaju podsądnym był Piotr Biernacki, lat 19, ze Swoyerville, który oskarżony został przez policję o włamanie się i wejście bezprawnie nocą do pewnego domu prywatnego przy ulicy Academy. Młody człowiek tłómaczył się, że działał pod wpływem alkoholu i nie wiedział zgoła co robi. Podsądny został uznany winnym i skazany na karę 1 dol., koszta sądowe i rok więzienia. Atoli sędzia Valentine zmienił po chwili swą decyzję i puścił go na wolność pod warunkiem, że co niedzielę będzie chodził do kościoła przez rok, że postara się o pracę natychmiast i w ciągu dwóch miesięcy uiści koszta.

B. PREMJER BARTEL NA AUDJENCJI U PAPIEŻA. Prof. Bartel wraz z rodziną przyjęty był na audjencji przez Ojca świętego, który dłuższy czas rozmawiał z nimi, poczem pani Bartlowej ofiarował relikwię św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

KTO SZERZY W POLSCE KOMUNIZM. Władze bezpieczeństwa przeprowadziły w Warszawie szereg rewizyj wśród osób, trudniących się propagandą komunistyczną. W jednym z domów przy ul. Szczęśliwieckiej wykryto przeszło 500 kg. bibuły komunistycznej, przygotowanej do wysyłki na poszczególne dzielnice Warszawy oraz Katowic i Sosnowca. Policja aresztowała przytem członków centralnego komitetu komunistycznego, wśród których znajdują się: **Adolf Granat, Abraham Kauffmann, A. Kantor, Henryk Muszkat, Stefan Furman, K. Grocholski i Jakób Zipperspieler.** Nazwiska mówią za siebie. Ilekroć policja odkryje i „nakryje“ gniazdo bolszewickie, zawsze 90% nazwisk żydowskich. A minister Składkowski poczytuje sobie to za zasługę, że nadał prawo obywatelstwa 600.000 żydów, mimo, że papiery ich nie zawsze były w porządku.

SKOK Z GÓRY POSĄGU „WOLNOŚCI“ W N. JORKU. Jakiś nieznany desperat popełnił w tych dniach w tamtejszym porcie niezwykłe samobójstwo. Skoczył z głowy olbrzymiego na 90 metrów wysokiego posągu „Wolności“ ponosząc śmierć na miejscu.

LEKKOMYŚLNOŚĆ w sprawach gospodarczych jest szkodliwą tak w życiu zawodowem, jak i prywatnem. Poważni i przezorni ludzie stosują swoje potrzeby do dochodów i unikają przedewszystkiem niepotrzebnych wydatków. Częstym naprawom obuwia, a w szczególności obcasów, można zapobiec przez obcasy gumowe BERSON. Bersony są tańsze od skóry, nosi się je dwa razy tak długo, a przez swoją wysoką elastyczność chronią obuwie tam, gdzie się najbardziej zużywa. Każdy praktyczny i oszczędny człowiek powinien nosić obcasy gumowe BERSON. Noszenie BERSONA — to prawdziwa rozkosz! 1140.

Od Redakcji.

W „Piaście“ prowadzimy rubrykę „krzywdy i nadużycia“, w której piętnujemy owe, bez względu na to od kogo pochodzą, ale pod 2 warunkami:

1) Fakta muszą być pewne, bezwzględnie prawdziwe.

2) donoszący o nich muszą przyjąć za owe odpowiedzialność.

Kto piętnuje czyjeś nadużycia, ale boi się podać swego nazwiska redakcji, względnie nie ma odwagi podpisać swej korespondencji swem prawdziwem nazwiskiem, chociaż jest człowiekiem niezależnym i nic mu się stać nie może, a całą odpowiedzialność chce zepchnąć na Redakcję, która oczywiście bez jego zgody nazwiska wyjawić nie może, niechaj się nie dziwi, że Redakcja z takiemi korespondencjami musi być bardzo ostrożną i owe z reguły rzucać do kosza.

Kto walczy z nadużyciami, musi mieć odwagę cywilną, nie dość mieć słuszność, trzeba ją w razie potrzeby udowodnić.

Do naszych Czytelników!

Przypominamy naszym Czytelnikom, że należy ściśle przestrzegać, by **prenumeratę wpłacać jak najpunktualniej** — celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Piasta“. Dlatego też najlepiej jest wpłacać prenumeratę na cały rok — przez co Czytelnik nie musi myśleć o odnowieniu prenumeraty co kwartał, a Wydawnictwo ma uregulowany nakład. Naturalnie, że nie każdego stać na zapłacenie na cały rok, dlatego też Wydawnictwo przyjmuje prenumeratę kwartalnie, a nawet dla najuboższych miesięcznie.

Zdarza się często, że niektórzy z naszych Czytelników potrzebują ludzi do pracy, służby, pragną kupić coś lub sprzedać i t. p. — w tym wypadku radzimy **dać ogłoszenie drobne do „Piasta“**, a napewno sprawę raz dwa sobie pomyślnie załatwią. Kto zgubił dokumenty osobiste musi dać trzykrotne ogłoszenie o unieważnieniu tychże — by móc uzyskać nowe dokumenty.

Również zwracamy się do naszych Czytelników z gorącą prośbą, by przeczytanego „Piasta“ nie niszczyli — lecz dawali swoim sąsiadom do przeczytania i w ten sposób przyczyniali się do szerzenia idei i programu „Piasta“.

Kogo na to stać — powinien biedniejszym zapłacić prenumeratę — jakto już uczyniło kilkudziesięciu naszych Czytelników, wpłacając najbiedniejszym kwartalną, a niejednokrotnie nawet roczną, prenumeratę.

W ciągu miesiąca czerwca ogłosimy III. Konkurs o nagrody i spodziewamy się, że wszyscy nasi Czytelnicy jak jeden mąż do udziału w tym konkursie staną. WYDAWNICTWO.

Odpowiedzi Redakcji.

„Poeta“ z Wadowic: Wiersz piękny, tylko nie wiadomo, kto jest jego autorem. — **WP. Leopold Piekarz:** W sprawie renty damy odpowiedź po załatwieniu. — **WP. Ludwika Damianowa**, z Chojnika: Odpowiedź będzie w „Piaście“ po załatwieniu. — **WP. Jan Kędzior:** Jan Jabłoński z Przyłęka gazety nie prenumeruje. Zniżki kojelowej Dyrekcja kolei Panu nie przyzna. — **WP. Karol Burzawa.** Owszem, był Pan dopuszczony do losowania jednak los Pański nic nie wygrał. W sprawie rekrutacji do Francji ogłaszamy komunikaty w „Piaście“ po otrzymaniu z Państwowego Urzędu pośrednictwa pracy. — **S. Mazur:** Obraz wygrany wysłaliśmy. Artykuł 8 przepisów o egzekucji podatków wyraźnie mówi, że jeżeli urzędnik dopuści się pokrzywdzenia przy poborze lub egzekucji podatków, nietylko ma być oddany pod sąd i z urzędu oddalony, lecz winien z majątku swego wyrządzone szkody wynagrodzić, ma być na zawsze uznany za niezdatnego do wszelkich urzędów. Przy czynności egzekucyjnej musi asystować miejscowa policja, gdy zewnętrzne drzwi domu, w którym egzekucja ma być dokonana, są zamknięte i odmówiono ich otworzenia, gdy czynność egzekucyjna odbywa się w nieobecności dłużnika, a niema żadnej dorosłej osoby należącej do rodziny lub domowników.

Zapasy zboża, siana, słomy i innych ziemiopłodów niezbędne dla najbliższych zasiewów i utrzymania robotnika oraz inwentarza roboczego w gospodarstwie rolnem nie ulegają zajęciu. Z pod egzekucji wyjęte są również ubrania, łóżka, bielizna, sprzęt domowy i kuchenny, o ile te przedmioty są niezbędne dla dłużnika i członków jego rodziny. Na przekroczenia egzekucyjne niech Pan wniesie zażalenie do władzy skarbowej.



rzeczywiście doskonała.

O ile wątpisz, czytaj zdanie nabywcy, który po koszeniu tak napisał:

Jamy 27/8 1928.
p. Radomyśl Wielki.

Pańskie kosy są bardzo dobre, niema żadnej wady w nich. Ja i moi przyjaciele jesteśmy bardzo zadowoleni.

Łukasz Wałas.

Polacy i Polki!

Lato się zbliża, a przecież każdy z Was może nabyć u nas potrzebne towary o połowę taniej, niż w Waszych miejscowościach.

Wszyscy kupcy z całego kraju a nawet z zagranicy, kupują wszelkie towary w Łodzi, za które Wy później ciężko zapracowanemi pieniądzmi płacicie znacznie drożej.

Firma nasza daje możność każdemu nabywania towarów z pierwszego źródła — wprost z Łodzi o połowę taniej, niż w Waszych okolicach, bo cały komplet towarów, nadających się do każdego domu, tylko za 43 zł. a mianowicie: 3 m. kortu letniego, czysto wełnianego na eleganckie ubranie, lub palto jesienne męskie jako też i damskie (kolor podług wyboru) 3 m. jedwabiu w ślicznych najmodniejszych deseniach, na elegancką suknię damską, 3 m. zefiru na męską, dzienną koszulę lub 2 bluzki damskie, 1 chustka turecka na głowę w najładniejszych wzorach, 1 para kalesonów z dobrej dymki, 1 koszula haftowana damska i 2 skarpetek ewernowanych.

To wszystko razem wysyłamy tylko za 43 zł. za zaliczką pocztową po otrzymaniu listownego zamówienia. — płaci się przy odbiorze towaru.

Uwaga! Kupujący nic nie ryzykuje, gdyż o ile towar się nie podoba, przyjmujemy go z powrotem, a pieniądze zwracamy. — Ci, którzy nadeślą zaraz 3 zł. nie płacą kosztów opakowania i opłaty pocztowej. Omijajcie pośredników i przekupniów, napiszcie zaraz do naszego składu fabrycznego:

„Polska Produkcja“
Łódź, skrz. poczt. 56.

Na żądanie wysyłamy ilustrowane cenniki bezpłatnie. 1146 (-)

Gospodarstwa! Mam 350 gospodarstw różnych wielkości od 2 do 3000 mrg po niskich cenach od 2500 zł. począwszy i na bardzo dogodnych warunkach. Ziemia pszenno-żytnia. Na odpowiedź dołączyć znaczek za 50 groszy. Zgłoszenia przyjmuje (Swój do swego). **Ignacy Sobczak** Czersk (Pomorze) ul. Dworcowa 5. 999

Chcesz otrzymać posadę?

Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne profesora Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursy wyczują listownie buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1141 (1-3)

Agenci

do sprzedaży **narzędzi rolniczych** za wysoką prowizją poszukiwani. Zgłoszenia **Zakłady rolnicze, Lwów, Skrytka pocztowa 174**
1079 (1—10)



Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska L. 18 P.

wysyła: **Mandoliny** włoskie po 25 do 28 zł. — **Skrzypce** szkolne ze smyczkiem 22 zł. **Harmonje** 1-rzęd. wied. mod., 35 zł., 2-rzęd., wied. mod. 50 zł. **Niklowy** „Gre Roskopf“ paten. słańcuszkiem 13 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł. Klarnet 8 klap. 38 zł., 10 klap. 45 zł.

Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzyczn. darmo i opłatnie.
704 26 0

„PLON“

Spółdzielnia rolniczo-handlowa
w Tarnowie, Burek, Tel. 69.

ma na składzie

WSZELKIE NASIONA

zboża, pastewne, warzywne i ogrodowe.

WSZELKIE MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE

z najlepszych zagranicznych i krajowych fabryk.

Wyłączne zastępstwo siewników w Melichar-Umrath, oraz WIROWEK szwedzkich „Alfa-Laval“.

Znakomite i ulepszone płóżki-plewniki
systemu Adlera i Vichterlego.

Maszyny rolnicze na spłaty według umowy od 6 mies. do 3 lat.

WSZELKIE NAWOZY SZTUCZNE

najlepszej marki tomasynę zagraniczną, oraz inne nawozy z najlepszych fabryk

dostarcza wagonowe gminom i Kółkom roln. na warunkach dogodnych i po cenach konkurencyjnych.

Termin płatności nawozów jesiennych — marzec 1930 r. bez procentu.

BLEDNICĘ

BRAK KRWI USUWA
Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ŻELAZISTE
na maladze hiszpańskiej

reguluje słabości kobiece, dodaje siły, podnieca apetyt, **przyczynia krwi, położnicom zadziwiająco szybko przywraca siły,** a specjalnie polecane przez lekarzy w chorobach płucnych, po przebytych ciężkich chorobach, przy osłabieniu ogólnem, oberwaniu, braku ochoty do życia, nudnościach, zawrotach głowy, wyczerpaniu fizycznem i umysłowem. Do nabycia w aptekach i drogerjach do miejscowości gdzie niema na składzie można zamawiać wprost z fabryki we własnym interesie, by ustrzec się przed podróbkami, — **żądać wyraźnie**

Mra KRZYSZTOFORSKIEGO
WINO CHINOWO-ZELAZISTE

Naśladownictwo energicznie odrzucić!

Flaszka mniejsza z przes. zł 3·50, 5 flaszek 13 zł
Flaszka podwójna „ zł 5·—, 5 „ 22 zł

Wyłączny skład i wyrób na Polskę
Fabryka chemiczna Mr Krzysztoforski, Tarnów 5.

BALSAM KAPUCYNSKI

z orłem wyrobu Mra Krzysztoforskiego
podług przepisu O. Norberta z Pragi.

Najskuteczniejszy w bólach i kurczach żołądka, usuwa złe trawienie, pobudza apetyt niezawodny w nudnościach, słabościach, wymiotach i omdleniach, nieoceniony środek w czasie podróży i pielgrzymek oraz w słabościach kobiecych. Leczy zastarzałe rany, owrzodzenia, usuwa ból zębów, gardła, dziąseł, chroni zęby od zepsucia. Jako niezbędny środek domowy winien być w każdym domu — w nagłych wypadkach oddaje nieocenioną przysługę. Żądać wyraźnie balsamu kapucyńskiego z orłem wyrobu Mra Krzysztoforskiego, naśladownictwo energicznie odrzucać.

Każda prawdziwa butelka jest zaopatrzona plombą metalową z Orłem.

Cena za 5 fl. z przesyłką zł. 10. — 10 fl. zł. 19. Fabryka chemiczna Mr. Krzysztoforski Tarnów 5. 1118



Udoskonalone maszyny do wyrobu:

Dachówki cementowej, pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, żłobów, słupków, płyt, rur

poleca Fabryka Maszyn 240 (15)

RZEWUSKI i S-ka

Warszawa, ul. Ordynacka Nr. 7.

Zysk wytwórni betonowej w 1 roku wynosi od 5000 do 6000 zł. Żądajcie cenników i objaśnień.

Przeciw WILGOCI i przeciekaniu WODY

hydrofuge 1142 (1-6)

„CASTOR“

jedyny niezawodny środek, nagrodzony **złotym medalem.**

Centrala: Warszawa, Maurycy Karnstens, Koszykowa 7, tel. 27-95. **Kraków: firma „Castor“, Rynek Kleparski 5,** tel. 2-18. **Poznań: Materjał Budowlany, Sew. Mielżyńskiego23,** tel. 29-76. **Katowice: inż. Kazimierz Wretowski, Generała Zajączka 19.** tel. 14-15.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę z kartą mobil. na nazwisko st. szereg. Wawrzyńca Pająka z 2 p. lotniczego.

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową na nazwisko Fałda Józef ur. w r. 1889 wystawioną przez P. K. U. Łańcut. 1160



DO COLUMBUSA!

Poznań — Wrocławska

wiara po rowery wędruje
bo wszyscy wiedzą że się nie orżną,
że tam się najlepiej kupuje!
Kto nie ma forsy — bo nie bogaty,
niech do pierona nie beczy,
„COLUMBUS“ da mu rower na raty,
a z długu się każdy wyleczy!!

ROWERY NA RATY!

i za gotówkę, najlepszej jakości rama lutowana — na mufkach
raty miesięczne Zł 20·—
wpłata „ 40·—
kupuje się najtaniej w firmie:

„COLUMBUS“ Skład rowerów.

właść. JAN SOBIERAJSKI
Poznań, ul. Wrocławska 15.
Cenniki wysyłam bezpłatnie! 1025

Tanie majątki!

1) 16 mórg I. i II. kl. ziemi w mieście przy stacji, 1 koń, 2 krowy i porządki rolnicze. Zabudowanie murowane. — Cena 13.000 zł., wpłaty 9.000 zł.
2) 25 mórg I. i II. kl. ziemi, 3 m. łąk, 3 m. lasu, 1 koń, 2 krowy i wszelkie porządki rolnicze. Zabudowania murowane. Cena 12.000 zł.
3) 8 mórg ziemi i restauracja w dużej wsi bez konkurencji w tem sklep spożywczy, oraz 7½ morgi dzierżawy, 1 koń, 1 krowa, 2 świnie i komplet porządki rolnicze. Zabudowania nowe murowane pod dachówką. — Cena 16.000 zł., wpłaty 14.000 zł.
4) 12 mórg ziemi, 2 m. łąk, duży sad owocowy. Zabudowania murowane pod dachówką. — Cena 7.500 zł., wpłaty 5.000 zł.
5) 11 mórg ziemi, 2 m. łąk. Zabudowania murowane i z drzewa. — Cena 7.000 zł.
6) **Kuźnia z ogrodem** w dużej wsi bez konkurencji. Zabudowania murowane pod dachówką. Dom 3 pokoje murowany pod dachówką. — Cena 6.500 zł.
7) 38 mórg ziemi I. i II. kl. w tem 8 m. łąk, duży sad 80 drzew. Zabudowania murowane pod dachówką, 2 konie, 4 szt. bydła i komplet maszynerja. Cena 16.000 zł.
8) 50 mórg ziemi, w tem 3 m. lasu, 12 m. łąk, w mieście, 7 szt. bydła, 2 konie i kompl. maszynerja. Zabudowania murowane pod blachą i dachówką. Kamienica piętrowa 8 pokoji i sklep. Cena 35.000 zł.

Oprócz tych majątków mam jeszcze wiele innych do wyboru.

Zgłoszenia:

Józef Netter
Kępno (Pozn.), ul. Nowa L. 264.

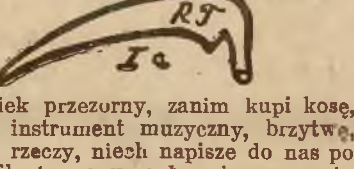
Uprasza się wszystkich wybierających w celu kupna zabierać ze sobą zadatek, conajmniej 1000 zł. Na informacje dołączyć znaczki na 50 gr. 1157 (-)

Masła pierwszorzędnego bezwzględnie świeżego pakowanego po ¼ kg. i beczkowego na stałą dostawę poszukuje: **Składnica Mleczarń Poznańskich właść. Rudolf Bąk, Królewska Huta, ul. Jagiellońska L. 4, Górny Śląsk.** 1161 (-)

BUCHALTERYJNE

Współczesne Wykłady Palliera

gwarantują wielodziedzinową samodzielność. — Warszawa, Nowogrodzka 48 a.
Zamiejscowi listownie. 1182 (-)



Człowiek przezorny, zanim kupi kosę, zegarek, instrument muzyczny, brzytwę, lub inne rzeczy, niech napisze do nas po katalog ilustrowany, załączając na porto 25 groszy. — **Dajemy reklamową kosę darmo.**
Karmelicki Dom Wysyłkowy, Poznań, Plac Karmelicki 1.

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . 450 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Ścigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.